MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 7—8. Warszawa, Lipiec — Sierpień 1939. Rok XVIII.

Organ Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.
Składka członkowska 24 zł. rocznie.
Nowi członkowie wpłacają ponadto 5 zł. wpisowego.
Sprawy przyjęcia nowych członków załatwia Skarbnik tel. 8-05-22.

Konto P. K. O. № 21.621 Oddział Warszawski P. T. H.
Konto P. K. O. № 153 091 Oddział Lwowski P. T. H.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść:

Uwagi o mało znanym Herbarzu polskim, wydanym w Paryżu.

W pięknych zbiorach Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk znajduje się egzemplarz mało znanego *Herbarza starodawnej szlachty podług heraldyków polskich z dopełnieniem do czasów obecnych*, wydanego w Paryżu, rok wydania nieznany. Sygnatura tego egzemplarza nosi nr. 20.681 — 4° [1]. Egzemplarz nieoprawny jest ładnie zachowany, nieobcięty, a częściowo i nieprzecięty, ma pięknie chromolitografowaną kartę tytułową z Pogonią litewską na frontispice: na płaszczu gronostajowym spiętym kołpakiem książęcym czerwona tarcza ze srebrną Pogonią; nazwiska swego sztycharz nie umieścił.

Szukając za proweniencją tego egzemplarza w zbiorach Tow. Przyjaciół Nauk, trafiliśmy w sprawozdaniu d-ra B. Erzepkiego za I półrocze 1887 r. na wiadomość, że „udało się nabyć od antykwarza Igla z Lwowa za dublety Towarzystwa Herbarz starodawnej szlachty.... Paryż, z przepysznemi chromolitografiami. Wydawnictwo Wilczyńskiego“ [2]. Idąc za tą wskazówką, znaleźliśmy króciutką o herbarzu wzmiankę pod nazwiskiem Wilczyński w Bibliografii L. Finkla,[3] a dłuższą, a nawet dwukrotnie w Bibliografii Estreichera.[4] Jakkolwiek Wilczyński nieco przy tym Herbarzu autorsko współdziałał, jak się okaże z dalszego toku artykułu, nie może, ściślej mówiąc, uchodzić za autora Herbarza, był jego wydawcą. O wydawniczych zasługach Wilczyńskiego, z zawodu lekarza, osiadłego na Litwie, mówi obszernie artykuł F. M. Sobieszczańskiego.[5] Oprócz Herbarza

[1] O ile mogłam stwierdzić, żadna z bibliotek poznańskich nie posiada drugiego egzemplarza tego Herbarzu; za życzliwą pomoc w moich poszukiwaniach raczą przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie JWPP.: *Jan Baumgart*, dr. *Joanna Eckardtówna*, *Aniela Koehlerówna*, oraz dr. *Andrzej Wojtkowski*, dyrektor Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. [2] *Rocznik* Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego 1889. XVI. 897—898. [3] *Op. cit.* nr. 348. [4] *Bibliografia polska*, stulecie XIX, Kraków 1880 V s. 88, Dopełnienia 1882. VII s. 248. [5] *Encyklopedia* Orgelbranda XXVII, Warszawa 1867, s. 16.

wydał on także Album J. K. Wilczyńskiego albo Musée archéologique à Vilno, Paryż 1858 — fol. Tak wyżej wymieniony artykuł Sobieszczańskigo, jak i uwiadomienie do osób, które wniosły przedpłatę na Album Wileńskie,[6] wskazują. że Wilczyński powierzał rysunek swoich tablic mistrzom francuskim, a chromolitografię firmom paryskim.

Stwierdzenie proweniencji paryskiego Herbarza wyczerpywałoby, zdaje się, już cały temat naszej notatki, gdyby nie ta okoliczność, że opis jego u Estreichera ani w jednym ani w drugim wypadku nie pokrywa się w zupełności z treścią poznańskiego egzemplarza; wynika z tego, że między poszczególnymi egzemplarzami musiały istnieć różnice. Wniosek ten jest tem łatwiej dopuszczalny z tego powodu. że wydawnictwo nie posiada stronicowania in continuo, lecz każda grupa rodzinna ma swoją odrębną paginację. Skoro nadto opis bibliograficzny Estreichera nie jest zbyt dokładny. a chromolitografowane tablice przedstawiają znaczniejszy interes bibliofilski, pozwolimy sobie na obszerniejsze sprawozdanie o tym Herbarzu, które może ułatwić identyfikację innych jego egzemplarzy w Polsce. Oto teksty Herbarza i jego tablice:

Rodowód książąt Ogińskich, s. 1 - 17 + 3 nlb., jako autor podpisany L[eonard] C[hodźko]; ostatnia data wymieniona: r. 1858.

Tabl.: Herb Brama albo Ogiński. Régamey lith Chromolith. Lemercier, Paris.

Rodowód hrabiów z Broel Platerów, s. 1 — 27, jako autor podpisany I. K. W[ilczyński]: ostatnia data wymieniona: r. 1859.

Tabl.: Herb Plater. Adolphe Levié lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Rodowód Horwattów, s. 1 — 8, jako autor podpisany Mikołaj Malinowski; ostatnia data wymieniona: r. 1848.

Tabl.: Herb Pobóg. A. Levié lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Rodowód Węcławowiczów, s. 1 — 8, jako autor podpisany Mikołaj Malinowski; ostatnia data wymieniona: r. 1860.

Tabl.: Herb Węcławowicz,[7] A. Levié lith. Chromolith Lemercier, Paris.

Rodowód Burczak Abramowiczów, s. 1 — 10, autor niepodpisany, ostatnia wymieniona data: r. 1814, wogóle ich mało.

Tabl.: Herb Abramowicz.[8] Walther lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Rodowód Druckich — Podbereskich, s. 1 — 15, jako autor podpisany Mikołaj Malinowski; ostatnia wymieniona data: r. 1855.

Tabl.: Herb rodziny Podbereskich.[9] Régamey lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Rodowód Lachowickich — Czechowiczów herbu Ostoja, s. 1 — 4, autor niepodpisany, ostatnia wymieniona data: r. 1849.

Tabl.: Herb Ostoja. A. Levié lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Rodowód Chomińskich s. 1 — 7, jako autor podpisany Mikołaj Malinowski; ostatnia wymieniona data: r. 1860.

Tabl. brak, miał być Herb Lis albo Bzura.

---

[6] *Uwiadomienie*... sygn. Tow. Przyj. Nauk 23840. Ulotka jednostronna fol. wydrukowana w Wilnie 1847, zapowiada ukończenie całości na r. 1848; niewiadomo, czy druk przeciągnął się aż do 1858 r. czy jest to omyłka bibliografów w datacji. [7] W srebrnem polu złota strzała w słup grotem ku czołu wśród dwóch złotych półksiężyców, barkami na zewnątrz. [8] W błękitnem polu srebrna podkowa barkiem do czoła, na nim zaćwieczony krzyż srebrny, w środku również srebrny krzyż bez lewego bierwiona. [9] Gozdawa odm. na piersiach dwugłowego orła, pod tarczą płaszcz gronostajowy z mitrą książęcą.

Rodowód Kaszyców, s. 1 — 15, jako autor podpisany Mikołaj Malinowski, ostatnia wymieniona data: r. 1830.

Tabl.: Herb Kaszyców,[10] Adolphe Levié lith. Chromolith. Lemercier Paris.

Rodowód Umiastowskich, s. 1 — 7, jako autor podpisany L[eonard C[hodźko]; ostatnia wymieniona data: r. 1852.

Tabl.: Herb Roch trzeci. Régamey lith. Chromotith. Lemercier, Paris.

Rodowód hrabiów Czapskich, s. 1 — 19, jako autor podpisany L[eonard] C[hodźko]; ostatnia wymieniona data: r. 1855.

Tabl.: Herb Leliwa. Walther lith. Chromolith. (brak).

Rodowód Siegniew Słotwińskich, s. 1 — 8, jako autor podpisany Mikołaj Malinowski, ostatnia wymieniona data: cca 1856.

Tabl. brak, miał być Herb Leliwa.

Rodowód Nałęcz Gorskich, s. 1 — 15, jako autor podpisany Julian Bartoszewicz; ostatnia wymieniona data: r. 1858.

Tabl.: Herb Nałęcz. Jules Chéret lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Rodowód Dowmont-Siesickich, s. 1 — 8, autor niepodpisany, ostatnia wymieniona data: r. 1857.

Tabl. brak, miał być herb Hippocentaurus.

Rodowód Kossakowskich, s. 1 — 24, autor niepodpisany, ostatnia wymieniona data: r. 1857.

Tabl.: Herb Korwin albo Ślepowron. Jules Chéret lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Rodowód Dowgiałłów, s. 1 — 12, autor niepodpisany, ostatnia wymieniona data: r. 1857.

Tabl.: Herb Zadora. A. Levié lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Na tym poszycie kończy się wskaźnik drukarni, który powtarzał się na końcu każdego rodowodu, jako: Paryż — Druk J. Claye, przy ulicy ś. Benedykta, nr. 7 albo Paris. — Imprimerie de J. Claye, rue Saint-Benoit, 7.

Następują obecnie:

Rodowód Wolskich, s. 1 — 16, jako autor podpisany Mikołaj Malinowski; ostatnia wymieniona data: r. 1858.

Tabl.: Herb Półkozic. A. Levié lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Rodowód Meysztowiczów herbu Rawicz, s. 1 — 8, autor niepodpisany, ostatnia wymieniona data: r. 1866.

Tabl. brak, miał być herb Rawicz.

Dwa ostatnie rodowody: Wolskich i Meysztowiczów noszą na końcu poszytów wskaźnik drukarni: Paryż. — Drukarnia E. Martinet, ul. Mignon 2.

Na tem urywają się teksty, po ostatnim przychodzi tablica, odmienna od wszystkich dotyczasowych, przedstawia bowiem portret Ludwika Michała Paca; jest to piękny sztych czarny, może według stalorytu Hopwood'a,[11] z podpisem

---

[10] Herb Radwan z odm.: w czerwonem polu chorągiew złota ze srebrnymi frędzlami. Zamiast środkowej strefy srebrna gwiazda, na drzewcu zawieszony złoty krzyż. Tak na tablicy, w opisie jest mowa o białej chorągwi ze złotymi frędzlami. [11] Uwaga d-ra *Joanny Eckardtówny*, artysta bowiem na tablicy jest nieoznaczony; jakkolwiek portret Paca jest wykonany na grubym szorstkim papierze, gdy wszystkie inne tablice są na gładkim, satynowanym kartonie, dr. J. E. przypuszcza, że portret należy do całości, może Pac był benefaktorem całego wydawnictwa lub też było zamierzone wydanie monografii jego rodu, które do skutku nie doszło.

sztychowanym: Hrabia Ludwik - Michał Pac || Ostatni potomek znakomitej i zasłużonej || Rodziny na Litwie || ur. 1780 roku.

Po tablicy z portretem Paca następują jeszcze trzy beztekstowe tablice:

Tabl.: Herb Jastrzębiec. Régamey lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Tabl.: Herb Gozdawa. Ch. Walter lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Tabl.: Herb Lubicz. Ch. Walter lith. Chromolith. Lemercier, Paris.

Na tem urywa się wydawnictwo. Trudno powiedzieć, jaki jest powód braku tekstów przy tablicach: czy wydawnictwo jest niekompletne czy też do gotowych tablic nie dostarczono tekstu, co było możebne przy systemie wydawania poszytami z osobną paginacją dla każdego z nich. Z zestawionych przez nas dat wynika, że wydawnictwo nie ukazało się w całości w latach 1858 — 1859, jak zanotował Estreicher; mogły być w tym okresie wydane pierwsze poszyty, reszta ich wychodziła stopniowo po 1860 i 1861 r., a ostatnie po 1866 r. Stąd zapewne pochodzi, że Estreicher w tomie V Bibliografii z 1880 r. i F. M. Sobieszczański w artykule z 1867 r. mówią tylko o czterech poszytach, a Estreicher wymienia 10 monografii rodzinnych, gdy w t. VII Bibliografii z 1882 naliczył ich, zgodnie z egzemplarzem poznańskim 18. Ale egzemplarze opisane przez Estreichera ani w pierwszym ani w drugim przypadku nie są identyczne z poznańskim; w r. 1880 mówi o luźnych tablicach z herbami Pobóg, Zadora i Syrokomla,[12] w 1882 r. o luźnych tablicach nie wspomina, jakkolwiek na ogół ten ostatni opis jest bardziej zbliżony do poznańskiego egzemplarza.

Pomijając te różnice bibliograficzne między istniejącym egzemplarzem, a opisami Herbarza według bibliografii, na uwzględnienie zasługuje sam tekst i tablice chromolitograficzne. Wyszły one przecież z najznakomitszej oficyny litograficznej paryskiej *Rémond-Jules Lemercier* (* 1802), który wynalazek litografii dokonany przez Senefeldera udoskonalił i doprowadził do wyżyn prawdziwego artyzmu. To też prace jego zakładu cieszyły się wielkim powodzeniem na Wystawach przemysłu organizowanych od 1839 r., przynosząc jego właścicielowi medale srebrne, złote, nawet Legię Honorową.[13] Chromolitografie swoje wykonywał najczęściej na zamówienie cudzoziemców i do tego rodzaju prac należy właśnie opisywany Herbarz.

Trudno powiedzieć, kto zaangażował artystów, którzy współpracowali przy kamieniach litograficznych tablic, czy uczynił to bezpośrednio Lemercier czy może A. Oleszczyński, o którym pisze Sobieszczański, że pomagał Wilczyńskiemu w jego wydawnictwie. W każdym razie byli to wszystko artyści niepośledni. Régamey Wilhelm Ludwik Piotr (* 1814.I 3. Genewa † 1878.V.1. Paryż), chromolitograf i miniaturzysta, wykonał cztery tablice: herby Ogińskich, Podbereskich, Umiastowskich (Leliwa) i Jastrzębiec. Możnaby stawiać sobie pytanie, czy tablice te nie są robotą jego synów Feliksa Eliasza, Fryderyka lub Wilhelma Urbana, którzy wszyscy byli rysownikami, ilustratorami i malarzami, ale ze względu na ich daty biograficzne trzeba rozstrzygnąć, że przy powstawaniu herbarza w latach 1860 — 1866, to najprawdopodobniej ojciec był czynny; byłby także oznaczył literą swe imię chrzestne u dołu tablicy, gdyby działało w tym czasie więcej członków tej artystycznej rodziny.

[12] Przypomnę, że luźne tablice w egzemplarzu poznańskim przedstawiają herby: Jastrzębiec, Gozdawa, Lubicz. [13] *Larousse*, Grand dictionnaire universel du XIX ème siècle X Paryż 1873. s 351. [14] *Thieme Becker*. Allgemeines Lexicon der bildenden Künstler XXVIII, Lipsk 1934, s 82—83: Feliks Eliasz * 1844 VIII.7 † 1907.V.7, Fryderyk * 1849.VII 4 † 1925. grudzień, Wilhelm Urban * 1837.IX.22 † 1875.I.3 Londyn: z trzech braci tylko ten ostatni mógłby ewentualnie wchodzić w rachubę.

Levié Adolf wykonał siedm tablic: Platerów, Horwattów, Węcławowiczów, Lachowickich-Czechowiczów, Kaszyców, Dowgiałłów i Wolskich; o artyście tym brak jednak wszelkiej wzmianki w leksykonach ogólnych i szczegółowych.[15]

Walter Ch. wykonał cztery tablice: herby Abramowiczów, Czapskich i Lubicz. Identyfikujemy go, na podstawie tablic z herbami Gozdawa i Lubicz, na których się podpisał inicjałem imienia, z artystą oznaczonym w leksykonie Naglera jako Walter C., litograf znany dotychczas z jedynej tablicy fol., drukowanej w Paryżu: Miss Magdonald, pół figury, według Th. Lawrence.[16] Do skromnej spuścizny tego artysty przybyłyby więc cztery inne tablice.

Chéret Jules (* 1836 V 31 Paryż), brat rzeźbiarza Józefa, wykonał dwie tablice: herby Gorskich i Kossakowskich; był najwybitniejszym i najbardziej znanym z grupy artystów skupionych koło wydawnictwa Herbarza. Uczeń litograficzny, zrazu rysownik ozdobnych liter, herbów i godeł, dokonał epokowego wynalazku trójbarwnego plakatu, posiadał własną drukarnię, wreszcie zasłynął jako dekorator salonów publicznych i prywatnych.[17] Co jest rzeczą ważną, w litografii nie ograniczał się wyłącznie do rysowania projektu, ale sam rytował go na kamieniu. Był właściwie samoukiem, bo nigdy nie uczył się rysunku.

Mimo że tematy heraldyczne na ogół dostarczają artyście niewiele pola dla zadokumentowania jego indywidualności, nie można powiedzieć, aby tablice Herbarza były przez wymienionych artystów potraktowane schematycznie, przeciwnie każdy z nich wycisnął na swojej robocie własne charakterystyczne piętno. Tablice wykonane na białym satynowanym kartonie otrzymały wszystkie jednakowe tło barwy kości słoniowej pod rysunek herbu; chodziło o wyzyskanie lepszego kontrastowania barwy blado żółtawej niż jednolitej białej przestrzeni.

Na tem tle Régamey malował głębokimi, nasyconymi kolorami, oszczędny w dekoracji przy herbach Ogińskich i Druckich-Podbereskich, w których jedynie wspaniałość aksamitnego czerwonego płaszcza, podbitego gronostajami jako podściel dla złocistego kartusza, i kołpaki książęce miały służyć za ozdobę. Na zbytek dekoratywności pozwolił sobie dopiero w herbach Roch trzeci Umiastowskich i Jastrzębcu. Same figury heraldyczne, dość niewyszukane, zostały włożone w pozłociste kartusze, wokoło których skupił nadmiar bojowych akcesorjów: różnobarwne sztandary, proporce, szable, muszkiety, lance, halabardy, dzidy. Nie można powiedzieć, że dekoracja obu tablic jest identyczna, bogatsza w herbie Umiastowskich jako cechę charakterystyczną posiada pozłocistą konsolę, na której wspiera się kartusz, do akcesorjów jego indywidualizujących należą: krzyż grecki, pancerny napierśnik i okrągła tarcza, srebrne, pięknie damascenowane, buńczuki, buławy, toporki, kołczak, trąbka i ostroga. Skromniejszą dekorację Jastrzębca uzupełniają jako akcesorja: moździerz, hakownica, dwa bębny i trzy kule armatnie. Obie tablice cechują krótkie labry, odmienne w kolorze od pola i figury heraldycznej, towarzyszą one ściśle ukoronowanemu hełmowi ze spuszczoną przyłbicą.

Levié Adolphe był oszczędniejszy w stosowaniu akcesoriów od poprzednika, używał też barw heraldycznych zmatowanych, dla akcesoriów nawet raczej pastelowych, labry jego herbów o wiele dłuższe, wijąc się krętą linią, tworzyły ramę dekoracyjną dla różnokształtnych kartuszy, w których tkwiły figury heraldyczne.

[15] Nie wymienia go ani *Larousse* ani *Nagler*, ani *Benezit E.*, Dictionnaire des peintres, sculpteurs, graveurs, dessinateurs III, Paryż 1924. [16] *Nagler G. K.*, Neues allgemeines Künstler-Lexicon XXI, München 1851 s. 106. [17] *Thieme-Becker*, op. cit. VI, Lipsk 1913 s. 463—464.

Barwy labrów w jego herbach odpowiadają w myśl zasad heraldyki barwom pola i figur heraldycznych. Herb Platerów [18], który, jak mniemam, był skopiowany z jakiegoś nadesłanego wzoru opartego o heraldykę niemiecką, stanowi wśród jego kompozycyj wyjątek od pewnego przyjętego schematu, o którym zaraz mówić będziemy. Schemat sześciu pozostałych herbów jest zawsze jednakowy: u dołu tarczy krzyżują się dwa sztandary zielony i czerwony w herbach Horwattów, Węcławowiczów, Dowgiałłów, Wolskich, zielony i błękitny w herbie Lachowickich—Czechowiczów, lub obydwa błękitne w herbie Kaszyców, stąd rosnąc ku górze, idą delikatnie rysowane wysokie lance, proporczyki, buńczuki, czasem szable, hakownice, hełmy, bębny, tarcze, napierśniki, ilościowo bardziej ograniczone niż u Régamey, rozplanowane natomiast luźniej, aby stworzyć dla oka wolną przestrzeń, a dla kompozycji szersze ramy.

Walter Ch. stosował do swoich herbów elipsowatą tarczę włoską, którą wkładał w ciężkie srebrzyste lub pozłociste ramy. Wyjątek stanowi tu Leliwa Czapskich o kształtach prawie renesansowej tarczy, ona jedna otoczona jest też delikatnym lasem broni siecznej: lanc, proporczyków, toporków, szabel, dzirytów. Herb Lubicz i Abramowicz rysowane są według tego samego schematu, z jednej i drugiej strony kartusza zwisa sześć żółtych, dwie zielone płachty sztandarowe, na nich lance, proporczyki, szable, z poza nich wysuwają się hakownice, trąbki, bębny, u dołu spoczywają trzy kule działowe. Hełmy pozbawione są labrów lub zachowały tylko ich dolne szczątki. Natomiast herb Gozdawa poza sutą ramą nie posiada żadnych akcesorjów, koło hełmu zachował jednak labry złoto-czerwone w kolorze pola i figury heraldycznej. Kolorystycznie przeważają w tablicach Waltera głębokie, nasycone barwy dla tarczy i figur heraldycznych, pastelowe dla akcesorjów. Rysunek akcesorjów jest raczej stłoczony i nieco ciężki.

Mistrz plakatu francuskiego Chéret Jules potraktował swoje herby czysto dekoracyjnie: na arabeskowej złocistej konsoli umieścił tarcze o fantastycznych kształtach, za balaski konsoli zaczepił w Nałęczu sztandary zielony i błękitny, udekorował je z lekka lancami i dzirytami, wokoło hełmów zamiast labrów rozwinął szereg niespokojnych, pozłocistych wolt. W Korwinie natomiast puścił rozwiane labry czerwono-złote, zgoła nieodpowiadające barwie pola i figury heraldycznej, za balaskami konsoli rozmieścił w oszczędnej liczbie kopie, lance, dziryty. Koloryt jego głęboki, mocno nasycony, na arabeskach konsoli położył tu i ówdzie plamy czerwone.

Mimo tych różnic pędzla między jednym artystą a drugim, musimy wszystkim bez wyjątku przyznać wysoki stopień artyzmu: bogactwo barw, rozmaitość linij stwarzają z tych skromnych w zasadzie obrazków herbowych piękne dekoratywnie plamy. Na rzecz chromolitografa Lemercier odliczyć trzeba doskonałość i trwałość kolorytu, który po ośmdziesięciu prawie latach zachował całą swoją świeżość, nie przeniknął ani jedną barwną plamką na białe odwrocie tablic.

---

[18] Pole złote w trzy wstęgi poprzeczne czerwone, przez wszystko belka czarna skosem w lewo, nad tarczą hełm z zapuszczoną przyłbicą, wokoło którego krótkie labry czarno-czerwone-złote; jako trzymacze dwaj rycerze mieczowi w żółtych płaszczach z czerwonymi krzyżami, poniżej tarczy zwinięta wstęga z dewizą: MELIOR | MACULA | MORS. Całość spoczywa na czerwonym, aksamitnym płaszczu, podbitym gronostajami, nad nim hrabiowska korona, z niej dwa czarne skrzydła z figurą pola.

Inna jest rzecz, gdy zechcemy ocenić tablice z punktu widzenia sztuki i wiedzy heraldycznej: i jedna i druga nie wysoka. Poszły całkowicie w zapomnienie prawidła heraldyczne: pole herbowe nie jest ani tarczą ani nawet kartuszem, lecz byle jaką ramą, którą fantazja nasunęła artyście jako tło figur heraldycznych; hełmy i klejnoty zamiast tkwić silnie na brzegu tarczy, wiszą dowolnie w powietrzu, labry rzadko kiedy odpowiadają barwom pola i figury heraldycznej, jak tego wymagała dobra wiedza heraldyczna, najczęściej są różnej barwy to krótkie, to przesadnie i niespokojnie rozwinięte, to niema ich wcale, wreszcie tu i ówdzie wprowadzono bez heraldycznego uzasadnienia motyw konsoli.

Jeszcze mniej niż z zasadami ogólnej heraldyki liczyli się autorowie z właściwościami heraldyki polskiej. Prostota i niezłożoność jej figur heraldycznych wydały się im za ubogie, nie dawały możności rozwinięcia dekoratywności, stąd przerzucili cały swój rozmach na akcesoria, heraldyce polskiej w zasadzie obce, a co najmniej dla niej obojętne. W akcesoriach tych wyładowała się,—jeśli można tak powiedzieć — cała furia artystyczna malarzy, ale zagubił się bez reszty szlachetny prymitywizm herbów polskich. One, które wymagają tylko nieskazitelnej linii rysunku, ożywczego tchnienia barwy, znalazły się w środowisku dekoracyjnym nie dla siebie stworzonym. I rodziny, których herby wymodelowano w taki sposób, nie wykraczały przeważnie poza średnią warstwę ziemiańską, i herby ich w hierachii heraldycznej należały do typów skromniejszych, bardziej pospolitych. Ale trudno, takimi były czasy i ludzie: epoka drugiego cesarstwa lubowała się w sztafażu pompatycznym i przesadnym[19].

Jeśli zwrócimy uwagę na teksty monografij rodowych, to zgodzimy się na to, że autorowie należeli do najtęższych piór współczesnych i znawców w dziedzinie genealogicznej: Julian Bartoszewicz, Leonard Chodźko, Mikołaj Malinowski i sam wydawca Wilczyński. W szczególności Julian Bartoszewicz dostarczył jednej tylko monografii Nałęcz Gorskich, Leonard Chodźko, podznaczony skromnie siglami L. C., trzech: Ogińskich, Umiastowskich i Czapskich. Mikołaj Malinowski napisał ich siedm: Horwattów, Węcławowiczów, Druckich - Podbereskich, Chomińskich, Kaszyców, Siegniew - Słotwińskich i Wolskich. Wilczyński podznaczył literami J - K. - W. tylko monografię Platerów, ale nie pomylimy się zbytnio, przypuszczając, że sześć innych: Burczak-Abramowiczów, Lachowickich Czechowiczów, Dowmont - Siesickich, Kossakowskich, Dowgiałłów i Meysztowiczów wyszły także z jego redakcji. Wszyscy autorowie, wychodząc z przekazu Niesieckiego, uzupełniali dalszy ciąg dziejów rodziny wypisami aktowymi z archiwum wileńskiego, z archiwów familijnych i ustną bieżącą tradycją.

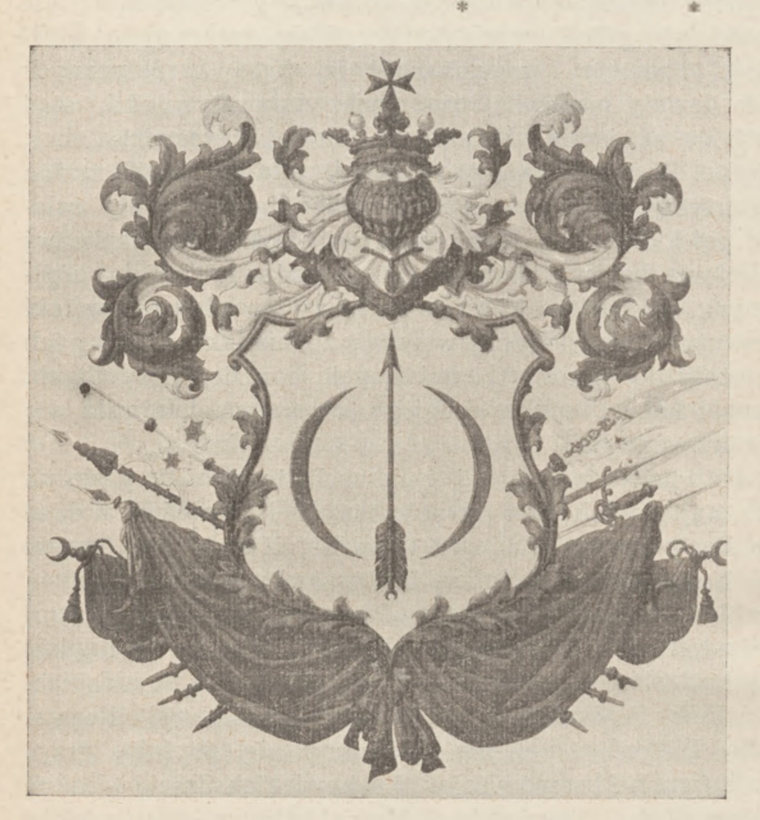
Zestawienie w monografiach rodzin osiadłych na Litwie i frontispice z Pogonią litewską zdają się wskazywać, że wydawnictwo było zamierzone jako herbarz wyłącznie litewski; zostało zainicjowane przez Wilczyńskiego, ale niedokończone. Może smutne wypadki polityczne, które jak burza przeleciały nad krajem, zaważyły na losach przedsięwzięcia. Traktując wydawnictwo jako Herbarz litewski, nie możemy powstrzymać uwagi, że zagadkowy w nim portret Paca, potomka bardzo starej i zasłużonej rodziny na Litwie, mógł być w zasadzie przeznaczony dla ozdobienia monograffi tego rodu, która jednak nie została napisana. „Spis rycin“ E. Hutten - Czapskiego (Kraków 1901) pod nrem 1414 traktuje ten portret

[19] Załączone tablice zilustrują manierę artystów.

jako luźne wydawnictwo J. K. Wilczyńskiego, ale luźnymi kartami są także tablice herbowe wyliczone w naszym artykule i w Bibliografii Estreichera, mimo że typ ich całym swoim wyglądem wskazuje na bezsporną przynależność do rozpoczętego, a niedokończonego Herbarza.

Estetyczne to wydawnictwo zasługiwało na nieco dłuższą wzmiankę, było rezultatem upartej woli jednostki, wydawcy J. K. Wilczyńskiego, który, mimo niesposobną politycznie i naukowo chwilę, usiłował zaprząc dla tego celu pierwszorzędne talenty zagraniczne i ubogie społeczeństwo krajowe.

* * *



Herb Węcławowicz przez A. Levie

Zaciekawienie, jakie wzbudził ten osobliwy druk, skłonił mnie do zbadania egzemplarzy, znajdujących się w bibliotekach lwowskich, Dr. Zygmunt Wdowiszewski raczył ze swej strony nadesłać mi opis egzemplarza, będącego własnością Polskiego Towarzystwa Heraldycznego od r. 1935. Oto rezultat naszych wspólnych poszukiwań:

Muzeum XX. Lubomirskich we Lwowie posiada od 1914 r. egzemplarz podobny do egzemplarza Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ale nie w zupełności. Jest w nim 18 monografij rodowych z tablicami, Chomińscy, Siegniew-Słotwińscy, Dowmont-Siesiccy, Meysztowicze i tu występują bez tablic. Ogólna suma tablic w egzemplarzu Muzeum wynosi 16, gdy w egzemplarzu poznańskim było ich 17, z beztekstowych tablic istnieje Lubicz, brak jest Jastrzębca, a beztekstowa Gozdawa została wszyta, może słusznie, przed tablicą z herbem Druckich-Podbereskich. W ten sposób zestawiono obok siebie Gozdawę pierwotną z jej typem udostojnionym w herbie Druckich-Podbereskich. Na początek Herbarza dostał się mniej słusznie, staloryt z portretem Ludwika Michała Paca, zresztą przez introligatora niemiłosiernie obcięty.

Biblioteka fundacji Baworowskich Herbarza nie posiada.

Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie posiada egzemplarz Herbarza, oprawny w półskórek z czerwonym grzbietem, pod sygnaturą 42049—III; ponieważ ten egzemplarz zbliża się najbardziej do egzemplarza P. T. H., przeto opiszemy je jednocześnie, zaznaczając istniejące między nimi różnice.

Karta tytułowa i 18 monografij rodowych, opisanych według egzemplarza poznańskiego, są w obu egzemplarzach identyczne. Różnice występują po Rodowodzie Meysztowiczów. W egzemplarzu Biblioteki Uniwersyteckiej następuje karta pusta ze szmuctitlem, — mówiąc językiem drukarskim, — wykonanym farbą czerwoną, następującej treści: Przywileje królów polskich służące rodzinie Książąt Sapiehów, po czem ozdobniejszym krojem trzy przywileje: 1. Zygmunta I, wydany w Krakowie 28 czerwca 1512 r. o pochodzeniu Sapiehów od Narymunda Gedyminowica i przyznanie im używania lilij Narymundowych w herbie; 2. wydane w Grodnie 14 kwietnia 1522 r. zatwierdzenie pacyfikacji między Sapiehami a ks. Rożyńskimi; 3. wydany w Warszawie 4 maja 1572 r. przez Zygmunta Augusta z zatwierdzeniem udostojnienia herbowego nadanego Pawłowi Iwanowiczowi na Kodniu przez cesarza Maksymiliana II, oraz udostojnienia polskiego. Przywileje te drukowane na półkartonie znajdują się na str. 1—9, str. 10 jest vacuum, na str. 11 są Konstytucje Sejmu extraordynaryjnego w Warszawie Anno 1768 Vol. Legum fol. 811 titulo: Potwierdzenie Książęcego tytułu Wielmożnym i Urodz. Sapiehom.

Po tym ekskursie w dziedzinę dyplomatyczną dla Sapiehów niesłychanie ważną, ale opartym w znacznej mierze na fałszywej tradycji rodzinnej, następuje na papierze zwyczajnym dla pozostałych monografij rodowych

Rodowód książąt Sapiehów s. 1 — 63, autor niepodpisany; ostatnia wymieniona data: r. 1864.



Herb Roch III Umiastowskich przez G. Régamey

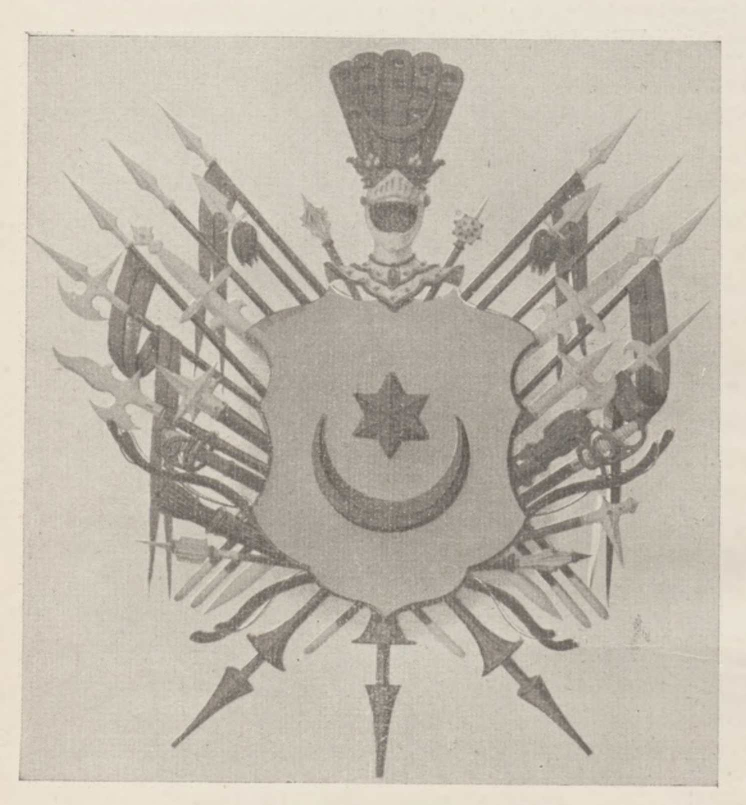
Wskaźnik drukarni na ostatniej stronie: Paryż — Drukarnia E. Martinet, ulica Mignon 2.

Tabl.: Herb Książąt Sapiehów. F. Régamey lith. Imp. Lemercier & Cie, Paris. Na płaszczu książęcym z kołpakiem jak w tablicy Ogińskich kartusz przedzielony poziomo; górne pole trójdzielne, w pierwszym czarnym trzy lilie burbońskie złote, w drugim cynobrowym srebrna strzała dwukrotnie przekrzyżowana, w trzecim brunatnym lewa ręka zbrojna srebrna, przeszyta złotą strzałą; w polu dolnym czerwonym srebrna Pogoń. Tablica bez silniejszych cech indywidualnych.

Po rodowodzie Sapiehów następują trzy beztekstowe tablice, identyczne z tablicami herbarza poznańskiego: Gozdawa, Lubicz, Jastrzębiec. Po nich znany nam już staloryt Ludwika Michała Paca i dwa inne sztychy czarne: staloryt księcia Kazimierza Nestora Sapiehy (ur. 1757 † 1798) wydany przez Wilczyńskiego, por. Czapski, Spis rycin nr. 1717 i miedzioryt rylcem Lwa Sapiehy (ur. 1557 † 1633)

z miniaturowym sztychem kościoła św. Michała w Wilnie, wsuniętym między poszczególne człony podpisu, z wydawnictwa Album de Vilna, por. Czapski, nr. 1720. Artysta, który rytował portret Kazimierza N. Sapiehy, niepodpisany, pod portretem Lwa Sapiehy znajduje się podpis: Imp.-é à Paris par Chardon aîné et fils.

Na samym końcu wydawnictwa mieszczą się tablice genealogiczne rodu Sapieżyńskiego: I. Genealogia rodziny Sapiehów. Linia Siewierska — XVII pokoleń, w ostatnim Jan Seweryn Eustachy ur 27 lipca 1878 r, syn Jana Pawła i Seweryny Uruskiej, która nie jest wymieniona w Rodowodzie; II. Genealogia rodziny książąt Sapiehów. Linia Kodeńska – XVI pokoleń; w XIV wymieniony Leon, marszałek sejmu galicyjskiego ur. 1802 † 1878, w XVI wszystkie jego wnuki po ks. Adamie.



Herb Leliwa Czapskich przez Ch. Walter

Kończy całość karta nlb.: Omyłki drukarskie w rodowodzie Książąt Sapiehów. Wskaźnik drukarni: Paryż.— Drukarnia Adolfa Reiffa, 9, Place du Collège de France. Wskaźnik tej trzeciej drukarni odnosi się zapewne także i do tablic genealogicznych odbitych na papierze odmiennym od całości, a jak wskazują osoby i daty wstawione do genealogii, które nie figurują w Rodowodzie, Rodowód i tablice nie zostały wykonane współcześnie. Gdy Rodowód zamknął się po 1864 r., tablice genealogiczne sięgnęły poza rok 1878. Na późniejszą datę powstania monografii Sapieżyńskiej wskazuje także jej tablica herbowa, podpisana przez Régamey F., a więc syna Wilhelma, raczej najmłodszego Fryderyka, który był jednocześnie litografem, aniżeli średniego Feliksa, rysownika. Podpis ten świadczy także za słusznością naszego spostrzeżenia, że wszystkie poprzednio omówione tablice były robotą starszego Régamey ojca, gdy działał jako jedyny ze swojej rodziny. Wreszcie nieobojętnym dla ustalenia chronologicznego ewolucji tego Herbarza jest podpis firmy litograficznej na tablicy z herbem Sapiehów: Imp. Lemercier & Cie, gdy pierwszy jej założyciel prawdopodobnie już nie żył.

Wszystkie powyższe uwagi odnoszą się zarówno do egzemplarza P. T. H. jak i do podobnego mu egzemplarza Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie. Porządek w egzemplarzu P. T. H. jest nieco odmienny, ale raczej z inicjatywy introligatora niż wydawnictwa. Po Rodowodzie Meysztowiczów następują kolejno: 1. Cztery

tablice beztekstowe z herbami: Gozdawa, Lubicz, Jastrzębiec i Syrokomla; 2. Rodowód książąt Sapiehów z tablicą i omyłki drukarskie; 3. Tablice genealogiczne linii siewierskiej i kodeńskiej; 4. Przywileje królów polskich służące rodzinie książąt Sapiehów; 5. Konstytucja sejmu extraordynaryjnego i t. d. Egzemplarz P. T. H. posiada jeszcze dodatkową tablicę z h. Syrokomla, podpisaną Ch. Walter lith. Chromolith. Lemercier Paris; byłby więc najpełniejszym ze wszystkich znanych egzemplarzy. Luźna rzekomo tablica z h. Zadora w opisie bibliograficznym Estreichera niedość dokładnym, może odnosić się do Rodowodu Dowgiałłów, występujących z tym herbem we wszystkich egzemplarzach.

Rodowód Sapiehów zawiera na str. 45 w przyp. 1 jedną cenną wzmiankę dla proweniencji Herbarza; w uwadze o rodzinie Sołtanów znajduje się następujące uzupełnienie: „... Cioteczno - rodzona siostra marszałka Sołtana, Tekla Römerówna, poślubiona Zygmuntowi Wilczyńskiemu, szambelanowi dworu polskiego, była matką J. K. Wilczyńskiego, wydawcy Albumu Wileńskiego i Herbarza starożytnych rodzin polskich“. Dostarcza ono bezpośredniego dowodu, że Wilczyński był wydawcą Herbarza, a pośrednio wskazuje na niego jako autora Rodowodu Sapiehów, a może i innych monografij.



Herb Korwin albo Ślepowron Kossakowskich przez Jules Chéret

W związku z tym wydawnictwem zostaje może także Herbarz pod takim samym tytułem, będący własnością Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie i oznaczony sygnaturą 75669 — 4°. Ponieważ egzemplarz nie znajdował się w bibliotece na miejscu nie mogłam go osobiście zbadać i wnioski swoje stawiam na podstawie karty katalogowej. Jest bądź co bądź dziwne, że Herbarz o identycznym tytule został wydany w Paryżu w 1880 r., co więcej składał się z odrębnych poszytów. Jego znakiem indywidualizującym jest przypisane mu autorstwo Mikołaja Malinowskiego, o którym wiemy, że przy wydawnictwie Wilczyńskiego współdziałał. Pewne wątpliwości może budzić nazwisko autora Malinowskiego zanotowane w katalogu druków biblioteki Ossolińskich, gdyż wśród prac Malinowskiego nie jest znane dzieło jego pod tym tytułem. Mogłoby się jednak okazać, że Malinowski jest dowolnie zanotowany jako autor, wtedy wszystkie inne elementy tego wydawnictwa wskazywałyby na identyczność i tego egzemplarza z egzemplarzami Biblioteki Uniwersyteckiej i P. T. H.: więc brak paginacji ciągłej, Paryż jako miejsce

druku, nawet data zakończenia przedsięwzięcia 1880 r., która nie mogła być wcześniejsza ze względu na daty genealogii Sapieżyńskiej, jak to wskazaliśmy wyżej.

Z przeglądu tego wynika, że jak dotąd najpełniejszymi okazały się egzemplarze P. T. H. i Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie, przy czem Herbarz P. T. H. o jedną tablicę tylko z h. Syrokomla przewyższa Herbarz Biblioteki Uniwersyteckiej. Zbliżone do siebie są egzemplarze Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. i Muzeum Lubomirskich we Lwowie, i oto rodzi się pytanie: jakie też egzemplarze Herbarza istnieją gdzieindziej? z jakimi odmiankami? Może niektórzy z czytelników będą dać mogli na to pytanie odpowiedź.

Helena Polaczkówna.

Z zapisków najstarszych metryk zgonu dawnej kolegiaty w Łasku.

Sporo już w naszej literaturze historycznej mamy przyczynków, traktujących o bogactwie i wartości materiału historycznego, jaki kryją w sobie metryki kościelne. Wprawdzie pod tym względem w stosunku do nauki obcej, a zwłaszcza niemieckiej, znacznie jesteśmy opóźnieni.[1] Najbardziej przyczynił się do badań nad metrykami prof. Bujak, zarówno przez swe prace o charakterzc historyczno-gospodarczym, opartych w znacznej mierze na metrykach,[2] jak i oficjalnym oświadczeniem na VI zjeździe historyków polskich, podkreślającym wielkie znaczenie metryk dla badań statystycznych i demograficznych.[3] Słusznie też docent S. Inglot w dyskusji nad referatem prof. Bujaka o źródłach do historii zaludnienia Polski, zakończonego rezolucją, wzywającą do ogłaszania drukiem odpowiednich źródeł, podkreślił konieczność podjęcia przez archiwa diecezjalne systematycznej inwentaryzacji ksiąg metrykalnych, jako najważniejszych źródeł do historii ludności.[4]

Zanim wszakże postulat ten znajdzie pełne zrozumienie u archiwistów kościelnych i zanim wszystkie diecezje zdobędą się na należycie zorganizowane i prowadzone archiwa, długo jeszcze historycy gospodarczych dziejów Polski czekać będą na tego rodzaju źródła do swych badań. Tymczasem zaś sporadycznie ukazujące się wiadomości o pewnych księgach metrykalnych [5] sprzyjają ugruntowywaniu się tezy o ogólnym znaczeniu metryk, a przedewszystkiem stanowią często ważne przyczynki do studiów nad dziejami regionalnymi.

Takie też znaczenie mogą mieć wybrane zapiski z księgi zmarłych kolegiaty łaskiej, poprzedzone niniejszym wstępem.

Mniej niż innymi księgami metryk zajmowano się dotychczas księgami, zawierającymi zapiski o zmarłych. Lecz, mimo że władze kościelne początkowo mniejszą pieczołowitością otaczały tego rodzaju metryki,[6] to jednak pod względem zawar-

[1] *Kutrzeba St.* Kilka słów o metrykach kościelnych w Polsce, Miesięcznik Heraldyczny, rocznik III, 1910, str. 127—129, 159—160; *Dobrowolski K.* Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych, Rocznik Heraldyczny, t. V, 1920, str. 90—110, gdzie autor podaje literaturę przedmiotu. [2] Np. p. t. Maszkienice. Rozpr. PAU t 41; Limanowa, Kraków 1902, Żniąca, Kraków 1903. [3] Pamiętnik VI powszechnego zjazdu historyków polskich w Wilnie, 1935 r, II, str. 295 — 319. [4] *Tamże*, str. 110. [5] *Dobrowolski K.* w pracy cyt. podaje kilka przyczynków. Poza tym por. np. *Dunikowski J.* Metryki Wojakowej, Mies. Herald., roczn. III, 1910; *Sygański J. X.* Z dawnych metryk kościoła Maryackiego w Krakowie, tamże; *Szczotka S.*, Z dawnych ksiąg metrykalnych parafii żywieckiej (1666—1776), Mies. Herald roczn. XVI, 1937 i odbitka. [6] Por. *Dobrowolski K.*, praca cyt., str. 93.

tego w nim materiału historycznego nie ustępują one w niczym metrykom chrztu, czy zawarcia małżeństw. Metryki zgonu odzwierciadlają bogate nieraz życie, co może brzmi nieco paradoksalnie. Zamyka się w nich nie tylko sucha wiadomość o zgonie pewnych osób, lecz fragmenty życia pewnych instytucyj, znaleźć w nich można ciekawe wiadomości do dziejów regionu, a wreszcie i echa ogólniejszych faktów historycznych, odbijające się na pewnym terytorium lub w ramach ciaśniejszej organizacji społecznej. I chociaż formalne prawo kościelne, nakazujące prowadzenie metryk zgonu, późniejsze jest od analogicznego nakazu w stosunku do innych metryk, to jednak o ich wartości i jej uświadomieniu przez instytucje kościelne wymownie świadczą dawne, sięgające średniowiecza, aniwersarze i *libri mortuorum*, z którymi w rzeczy samej metryki zgonu łączą się swą genezą.[7]

Dawna kolegiata łaska, ufundowana w początku XVI wieku przez arcybiskupa Jana Łaskiego, posiada dość zasobne archiwum,[8] które zostało przejęte przez Archiwum Diecezjalne w Łodzi. Archiwum to posiada cztery najstarsze księgi metrykalne: dwie księgi chrztu św., jedną księgę zawarcia małżeństwa i opisywaną księgę zmarłych.

Księga ta ma dawną sygnaturę E, jest z rzędu piątą, jedna więc księga metryk musiała zaginąć[9]. Interesująca nas księga zmarłych jest formatu *in quarto*, oprawna w deski, powleczone żółtą skórą, obecnie zczerniałą, grzbiet naprawiony kawałkiem nierówno obciętej skóry, na krawędzi wierzchniej okładki ślady po mosiężnych klamrach. Oprawa pochodzi z czasów zaprowadzenia księgi, o czym świadczy superexlibris notariusza Grzegorza Zdziewojskiego, wytłoczony na okładce wierzchniej wraz z jego inicjałami i tytułem księgi. Okładka spodnia ma na sobie wytłoczony drugi superexlibris, przedstawiający w stylizowanej ramce herb Róża i powtórzone inicjały notariusza, oraz ślady po dwóch, przybitych gwoździkami, paskach skórzanych. Oprócz tego na obu okładkach ślady wytłoczonych ornamentów. Księga liczy kart 288, dawniej (w XIX wieku) liczbowanych, obecnie sprawdzonych, i dwie karty ochronne, po jednej przy każdej okładce. Karty 40 — 42, 284 — 287 *recto* niezapisane.

Pismo kilku rąk, choć zmiany ich nie są częste, co dowodzi, iż przez dłuższy czas księgę prowadził jeden pisarz, a raczej przepisywał ją z przygotowanych przez innych raptularzy, co zdaje się było praktyką ogólnie przyjętą, dającą się stwierdzić we wszystkich rodzajach ksiąg metrykalnych[10]. Zapiski zazwyczaj biegną jedna pod drugą poprzez całą stronę, rzadziej w dwóch szpaltach, nazwy miesięcy pisane przeważnie majuskułą, reszta minuskułą; w nowszej części księgi oddzielono zapiski poszczególnych miesięcy poziomymi liniami, nieraz z lewej strony pozostawiono margines, oddzielony od tekstu linią zaznaczoną atramentem,

---

[7] Por. libri mortuorum w M. P. H., V. [8] Por. Rybus H. X. Archiwum kościoła w Łasku. Odb. z Ateneum kapłańskiego, marzec kwiecień 1939 [9] Księga A zawiera metryki chrztu od r 1590 do 1638, B — takież metryki za lata 1639—1755, D — metryki ślubów za czas 1647 — 1849. Brak jest księgi, oznaczonej sygnaturą C, która prawdopodobnie zaginęła. Ponieważ księgi B. D, E zaprowadzone zostały przez jednego notariusza, prawdopodobnie w tym samym czasie powstała i księga C, a zawierała może metryki ślubów z przed roku 1647 [10] Księga metryk chrztu parafii w Łęczycy za lata 1574—1637 pod rokiem 1610. f. 100 zawiera wymowną uwagę, potwierdzającą powyższe przypuszczenie: „Hic omiserunt duos menses, ut probatur ex rapturis, ex quibus haec sunt descripta.

na marginesie wówczas wypisywano datę dzienną za pomocą cyfry. Niektóre zapiski wyróżniają się wielkością liter lub podkreśleniem. Pierwsza karta tytułowa wykonana ozdobnie, choć nie zbyt udolnie; widnieje na niej, malowany farbami wodnymi, znak notarialny Grzegorza Zdziewojskiego: złoty krzyż trójramienny na czerwonym polu, pod krzyżem dwa rogi bawole, wszystko otoczone wieńcem laurowym, spiętym w czterech miejscach złotymi klamrami. Dokoła karty biegnie obramowanie ornamentem stylizowanej czerwonej róży i liści. Wokół znaku notarialnego inicjały notariusza: G (regorius) Z (dziewojski) A (rtium) L (iberalium), poczym brak jest nazwy stopnia naukowego, choć był wówczas bakałarzem, co wypisano jednak w tytule, prawdopodobnie z racji spodziewanej promocji na magistra, po tym dalsze inicjały N (otarius) P (ublicus). Na karcie tej nad znakiem notarialnym wypisano tytuł i pochodzenie księgi drukowaną majuskułą i częściowo pod znakiem kursywną minuskułą: LIBER METRICES MORTUORUM ECCLESIAE COLLEGIATAE ŁASCENSIS COMPARATUS ET DONATUS PER REVERENDUM GREGORIUM ZDZIEWOYSKI *A Łasko Presbyterum Notarium Publicum Artis Philosophiae Bacalaureum, Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Trigesimo Septimo.*

Na odwrociu pierwszej karty kilka zapisek, odnoszących się do zgonu króla Władysława IV, abdykacji Jana Kazimierza, elekcji i śmierci Michała Wiśniowieckiego. Na karcie drugiej od samej góry pod narysowanym atramentem chryzmonem rozpoczyna się drugi tytuł wypisany drukowaną majuskułą w kolumnie o kształcie odwróconego trapezu: NOMINA ET COGNOMINA FIDELIUM DEFUNCTORUM REQUIESCENTIUM UTRIUSQUE SEXUS CIRCA ECCLESIAM COLLEGIATAM ŁASCENSEM.

Pod tytułem tym notariusz Zdziewojski na trzech stronach wypisał własnoręcznie[11] daty zgonu rodziny Łaskich, począwszy od arcybiskupa Jana Łaskiego, przy końcu wmieszał wśród Łaskich kilka osób zmarłych ze swojej rodziny, kilku duchownych kolegiaty łaskiej i znaczniejszych mieszczan. Pismo jego kończy się na karcie 3-ej (*recto*) w połowie stronicy, poczym dwie różne ręce umieściły, jeszcze bez zachowania porządku chronologicznego, kilka zapisek zgonu, aż wreszcie na odwrociu rokiem 1641 rozpoczynają się systematyczne zapiski, chociaż za rok 1641 jest tutaj jedenaście zapisek, a z roku 1643 tylko jedna. Nieprzerwany natomiast prawie ciąg stanowią metryki od roku 1643, rozpoczynające się na karcie 4-ej. Od zwyczajnie przyjętej kolejności zapisek są pewne odchylenia, mające związek z systemem grupowania niektórych metryk razem.

Cała księga została oprawiona przed rozpoczęciem zapisywania metryk zgonu, o czym świadczą superexlibrisy na obu okładkach. Przygotował ją, jak wyraźnie wskazuje tytuł na 1-ej karcie, ksiądz Grzegorz Zdziewojski, notariusz kolegiaty łaskiej, w roku 1637, i zanim oddał księgę do użytku wikariuszom kolegiaty, wpisał daty śmierci rodziny Łaskich i innych z przed 1637 r. Posługiwał się przy tym, obok istniejących wówczas przed spaleniem kościoła (1749) nagrobkami kolegiaty, prowadzonymi prawdopodobnie dawniej luźnymi zapiskami zgonu wybitniejszych osób. Z tych też źródeł korzystano przy sporządzeniu w roku 1640 spisu zmarłych i pochowanych w kościele oraz na cmentarzu przy kolegiacie

---

[11] Stwierdzić można na podstawie porównania pisma z aktem darowizny z r. 1635 Zdziewojskiego 1 łanu pola na rzecz szkoły parafialnej w Łasku, wpisany do akt kapituły łaskiej przez samego donatora „manu propria" — Acta et decreta cap. eccl. coll. Lasc., p. 40.

w r. 1590. Spis ten rozpoczyna się na karcie 29 i zajmuje trzy strony, a zatytułowano: *In ecclesia et in cemeterio ecclesiae collegiatae Lascensis sepulti et requiescentes varii status et conditionis homines.* Pomimo powyższej daty 1590 umieszczono w wykazie tym i dwie osoby zmarłe później, a więc w 1639 i 1617 r. Po tym wykazie wyznaczono miejsce dla zapisywania zmarłych księży kolegiaty i na ten cel pozostawiono kilka kart czystych, które z czasem częściowo zostały zapisane, t. j. od k. 30 *verso* do 40, a karty 40 — 42 *verso* pozostały czyste. Przerwano więc kolejność zapisek na karcie 28 *verso* na dniu 23 września 1660 r., by po wykazie zmarłych w r. 1590 i spisie zmarłych księży powrócić znów na karcie 43 datą 23 września 1660 r. do porządku chronologicznego.

Przy wydaniu zapisek staraliśmy się zachować, o ile się to dało bez uszczerbku dla charakteru pewnego ich zespołu, porządek chronologiczny. Pewien jednak wyłom w przyjętej zasadzie, poza względami praktycznymi zgrupowania, powoduje sam, wyżej przedstawiony, układ księgi. Porządek zatem wydanych zapisek będzie następujący: 1. zapiski o Łaskich, 2. spis zmarłych księży, 3. wybrane zapiski z lat 1641 — 1700.

Księga cała pisana jest po łacinie, nieraz tylko spotkać można polski wyraz lub zdanie w języku polskim Zapiski zgonu nie mają jednolitej stylizacji, są najczęściej lapidarne, zawierają niejednokrotnie tylko nazwisko i imię zmarłego, prawie zawsze stan, rzadko zaś stanowisko i wiek o az przyczynę zgonu. Stosownie do zmiany wpisującego metryki zgonu, zależnie od jego wykształcenia, czy zdolności, oraz zamiłowania estetycznego, znajdujemy różnice zarówno graficzne, jak i stylowe. Nie brak tutaj i elementu subiektywnego, wpływającego na rozszerzenie zapisek, gdy np. piszący mówi o sobie i o swym stosunku do zmarłego, czy to ze względu na pokrewieństwo, czy też jako dysponujący zmarłego na śmierć. Nieraz uczuc owy stosunek, wiążący piszącego metryki z osobą zmarłą, dyktuje mu wyrażenie wdzięczności w cyzelowanym nekrologu, w którym podkreśla wybitne cnoty i zasługi zmarłego, swojego lub miejscowego kościoła dobrodzieja, kończąc pobożnym westchnieniem lub całą modlitwą za jego duszę, i t. p. Wówczas zwyczajnie styl lapidarny zmienia się w napuszony i uroczysty, a zapiski obok materiału zasadniczego poszerzają wówczas podstawę wiadomości ubocznych, ale o znacznej nieraz dla dziejów wadze.

Widoczna jest też wśród piszących chęć wywyższenia swej rodziny, jak to łatwo np. spostrzec u donatora księgi Zdziewojskiego, który poza tym, że umieścił swą rodzinę między zapiskami o Łaskich, chętnie swe dawne nazwisko Zdziewoja pisze zawsze z szlachecką końcówką, nie zawsze jednak przestrzeganą przez innych przepisywaczy. Jedną nawet ze swych krewnych, Anną, żoną Wojciecha Zdziewojskiego, szczyci się wyraźnie, gdyż była *de domo Rosarum Poleska.* Od niej, zdaje się przejął nawet herb Róża, aby wytłoczyć go jako drugi superexlibris swego *libri mortuorum.*

Jak wspomnieliśmy, księgę zmarłych rozpoczynają zapiski o Łaskich, związanych przysługującym im prawem patronatu z kolegiatą w Łasku. Poza nielicznymi, dającymi się stwierdzić błędami, zapiski te, obok daty śmierci, podają kilka ciekawych rysów niektórych osobistości rodziny Łaskich. Zapisek tych nie wyzyskali biografowie Łaskich. Nie znajdujemy wprawdzie w nich początków rodu Łaskich, swoisty wywód dziedziców Łaska od książąt normandzkich[12] podał dopiero

[12] Por. *Zakrzewski W.* Rodzina Łaskich w XVI wieku, Ateneum Warsz. (1882, t. II, str. 196)

w r. 1663 Stefan Damalewicz w swej niedrukowanej pracy o kolegiacie łaskiej. Znalazł się Damalewicz w Łasku napewno ściągnięty sławą miejscowej płaskorzeźby Matki Boskiej przed rokiem 1660 i korzystał tu z gościnności swego brata, czy dalszego krewnego, Stanisława Damalewicza, ówczesnego wikariusza kolegiaty, zmarłego podczas grasującej zarazy 1660 r.[13] Pominąwszy ową fantastyczną genealogię, która nie posiada żadnego znaczenia naukowego, to poza naszą księgą zmarłych znajdujemy pewną wiadomość w archiwum dawnej kolegiaty łaskiej o najstarszym dziedzicu Łaska, Wojciechu z Krowic, kasztelanie lędzkim. Wiadomością tą—to dokument z r. 1396, którym dziedzic łaski nadaje swemu kościołowi łan pola, zwany Dobrogowski Zrzeb w Woli Łaskiej, wsi przyległej do Łaska. Wśród świadków występuje tutaj niejaki Spytko z Korzuch, pasierb Wojciecha, dający podstawę do przypuszczeń o koligacji starych Korabitów.[14]

Zapiski o Łaskich w księdze metryk zgonu są jakby dalszym ciągiem Spominek, wydanych przez Hirschberga w III tomie Mon. Pol. Hist. (str. 263 — 266). Rozpoczynają się bowiem śmiercią arcybiskupa Jana Łaskiego, „fundatora i dobrodzieja kolegiaty łaskiej“, kończą się zaś datą zgonu (1629) Jana Alberta Łaskiego z określeniem *ultimus de familia Lasciorum.*[15] Obok potomków męskich spotykamy w zapiskach tych także i imiona kobiet, przez które Łascy skoligacili się z okoliczną szlachtą. Prócz daty zgonu, niezgodnej czasem ze znaną dotychczas z literatury, mamy też tu kilka szczegółów, bogacących lub potwierdzających wiadomości o Łaskich.

O synowcu arcybiskupa Hieronimie powtarzają się w zapiskach pogłoski otrucia go w Konstantynopolu. Błędnie podano miejsce i datę jego śmierci, gdyż, jak chce autor zapisek, umrzeć miał Hieronim w pięć miesięcy po powrocie z Konstantynopola w Krakowie i tam został pochowany za wielkim ołtarzem (w katedrze) około roku 1532.[16]

Drugi synowiec arcybiskupa Stanisław, o którym także, jak o jego bracie, mniemano ówcześnie, że został otruty, ma przy zapisce o swym zgonie podaną przyczynę śmierci *similiter intoxicatus.* Dokładnie podano tutaj datę jego śmierci, 29 marca 1550 r. oraz datę pogrzebu — 12 kwietnia t. r. Według Zakrzewskiego zmarł Stanisław 13 kwietnia 1549 r.[17], Malinowski zaś podaje jako datę jego śmierci tylko rok 1551.[18] Oprócz Stanisława i Mikołaja mówią jeszcze zapiski o trzecim synu Stanisława i Beaty, który w r. 1551 zmarł w Bawarii jako kleryk, i o czwartym, nieznanego, jak poprzedni imienia, zmarłym 12 marca 1552 r. Z córek mamy tu Annę, żonę Kościeleckiego, wojewody łęczyckiego.

Zapiski o Łaskich, mówiące o nieznanych dotychczas też osobistościach, nie obejmują jednakże wszystkich członków tej rodziny. Największe braki spotykamy przede wszystkim w potomkach żeńskich, a o potomstwie herezjarchy Jana Łaskiego, o którym autor zapisek oprócz oskarżenia, że zgubnie walczył przeciw Eucharystii i poza wiadomością, że po śmierci *iacet in Prussia*, niczego absolutnie nie powiedział. Ale pomimo wszystko zapiski te nie mało dorzucają wiadomości do dziejów prędko wygasłego rodu założycieli Łaska, rodu, który swego czasu wydał kilka

---

[13] Księgi metrykalne łaskie piszą go też i Domalewicz. [14] Liber privilegiorum Eccl. Coll. Lascensis, f. 67' — 68; por. *Hirschberg A.*, Hieronim Łaski, str. 4. [15] Por. też *Malinowski M.* Stanisława Łaskiego prace naukowe i dyplomatyczne, str. XVI. [16] Por. *Hirscherg A.* Hieronim Łaski, str. 317. Miejscem zgonu był Kiezmark, datą zaś dzień 22 grudnia 1541 r. *Zakrzewski W.* Rodzina Łaskich w XVI wieku, Ateneum, 1882, t. IV, str. 248. [17] *Zakrzewski W.*, dz. cyt. str. 235. [18] Dz. cyt. str. CLIV.

osobistości, które wybitną indywidualnością zdobyły sobie rozgłos, a nieraz zasłużoną sławę, w kraju i poza granicami ojczyzny.

Poza specjalnie zgrupowanymi zapiskami o Łaskich znajdujemy w naszej księdze zmarłych rozsiane metryki zgonu okolicznej szlachty, często od wieków zrośniętej ze swymi posiadłościami, albo też niejednokrotnie pozbawionej zwykłej fortuny szlacheckiej. I tak nie brak zubożałej braci szlacheckiej, wysługującej się innym, nie tylko szlachcicom, lecz nawet mieszczanom. Są wśród niej i tacy, którzy pędzą ostatnie lata życia jako żebracy o proszonym chlebie, znani z włóczęgostwa w całej okolicy, lub umierający jako rezydenci szpitala dla ubogich.

Z mieszczan wyłowić można nazwiska znaczniejszych, odgrywających wybitniejszą rolę w społecznym życiu miasta Łaska, lub stojących na czele samorządu miejskiego, jako rajcowie, czy wójci i t.p. O zorganizowanym życiu mieszczan w odrębne cechy nieco materiału dadzą też metryki zgonu.

Kler kolegiaty ma, zdaje się, swój pełny katalog w księdze zmarłych, co znów nie jest bez znaczenia dla dziejów kolegiaty.

Do innych instytucyj kolegiaty łaskiej, jak szkoła parafialna, szpital dla ubogich pod wezwaniem św. Ducha, kościół św. Anny, znaleźć można w zapiskach tych nieco dość ciekawego materiału.

O grobach i pomnikach w starej kolegiacie, przed jej spaleniem w r. 1749, często czytamy w naszej księdze. Widać tutaj ustalone prawidła grupowania samych grobowców w podziemiach kościoła, jak i na cmentarzu, okalającym kolegiatę,[19] stosownie do pochodzenia zmarłego, jego przynależności stanowej, lub też jego zasług społecznych lub hojności na rzecz miejscowego kościoła.

Poza wzmiankami, ilustrującymi życie obyczajowe w mieście i okolicznych wsiach, poza wiadomościami ogólnymi, jak skutki najazdu szweckiego, znajdujemy także tutaj nieco materiału do badań nad skutkami klęsk elementarnych. I tak z klęsk żywiołowych najwięcej spustoszenia wśród ludzi spowodowała zaraza, grasująca w Łasku i okolicy w roku 1660 i 1661. O pomorze tym nie znajdujemy żadnych wiadomości w specjalnych wydawnictwach kroniki klęsk elementarnych.[20] W ostatnim tomie jest tylko powtórzona za Michałem Rawitą-Witanowskim, autorem monografii o Łęczycy, wiadomość o grasującej zarazie w r. 1661 i w Łęczycy.[21] Niewątpliwie metryki kościelne wogóle, a zmarłych w szczególności dla kronik o klęskach elementarnych dałyby dużo materiału źródłowego, skądinąd nieznanego, podnosząc przez to znaczenie takich prac, jako wykazu bardziej wyczerpującego.

Nie pierwszy to raz w okolicach Łaska grasowała zaraza, którą księga zmarłych zapisała pod r. 1660 i 1661, ale mamy wiadomości o wcześniejszych pomorach. A więc pod rokiem 1605 *Liber Babtizatorum* kościoła łaskiego (f. 78') podaje tragiczną wzmiankę: *pestis grassabatur*. O nasileniu ówczesnej zarazy wymownie świadczą same metryki chrztu swą znikomą ilością; w roku tym bowiem ochrzczono tylko sześć noworodków, ostatniego 6 marca, a od daty tej nie było żadnego

---

[19] W kościele i na cmentarzu obok kościoła chowano do r. 1810, w którym założono z polecenia rządu rosyjskiego bardziej oddalony cmentarz Lib. Mort., f. 39. [20] Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod red. prof. Fr. Bujaka, Nr. 10, 11, 23 i inne. [21] *Namaczyńska S.* Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1648 - 1696, str. 43, Nr. 219. Na podstawie metryk chrztu kościoła parafialnego w Piotrkowie (fary) za lata 1653 – 1675 możemy stwierdzić, że w roku 1653 panował w tej parafii pomór. Acta Baptisatorum eccl. par. Petricoviensis f. 7.

chrztu, aż do 9 lutego 1606 r. W czasach normalnych chrzczono wówczas w przeciągu jednego roku około 100 dzieci.

Następnie na początku naszej księgi zmarłych (f. 2) mamy zapiskę o zgonie Zofii Żebrowskiej, która w r. 1631 *per pestilentiam sublata est.* Ponieważ systematyczne zapiski rozpoczynają się dopiero rokiem 1638, lub raczej 1641, o spustoszeniu, jakie spowodowała zaraza 1631 r. nie mamy świadectwa w tej księdze. Ale znów metryki chrztu pod rokiem 1630 (f. 194) potwierdzają, że w tym czasie *pestis grassabatur* i z powodu tego nie ochrzczono nikogo od dnia 16 sierpnia 1630 r. do 24 lutego roku następnego.[22]

O wielkiej klęsce pomoru w latach 1660 i 1661 podają wiadomości wszystkie ówczesne księgi urzędowe kolegiaty łaskiej. Obok lakonicznych wzmianek ksiąg metrykalnych[23] szerszą notatkę przekazały o owej klęsce akta kapituły kolegiaty, podając dokładnie teren pomoru i jego nasilenie.[24]

Księga zmarłych zawiera wykaz osób zmarłych na zarazę, ale zdaje się niezupełny w stosunku do okolicznych wsi (8 osób), gdzie chowano pospiesznie i bez odpowiedniej relacji w urzędzie parafialnym. W samym Łasku, zgodnie z zapiską akt kapitulnych, padło wówczas 268 osób, co stanowiło według pobieżnych obliczeń na podstawie metryk chrztu i zaślubionych około $^1/_4$ całej ludności miasta. Szalejąca zaraza spowodowała niedokładność zapisek zgonu, brak jest bowiem często daty dziennej i imion wielu zmarłych; widoczne to skutki gorączkowego notowania coraz to nowych ofiar przez podanie samego imienia czy nazwiska, lub też przydomku, albo wreszcie stosunku pokrewieństwa do danej rodziny. Wtedy też powstaje cały szereg zapisek, w których chodziło tylko o pełną statystykę zmarłych czarną śmiercią, stąd taka ogólna ich treść, jak np. że padł chłopiec u młynarza, czy dziewka u kowala i t.p. A jakby upodobała sobie czarna śmierć szczególnie pewne rodziny, zbierając najobfitszy plon u Zielonych, Kałużnych, Kolipiatków i Łakomych. Aż wreszcie w miesiącu maju, jak mówi zapiska księgi zmarłych, ustała zaraza w samym Łasku *Deo favente per intercessionem Gloriosissimae Virginis Mariae.* Może też od tej zarazy datuje się szerszy rozgłos wizerunku Matki Boskiej w Łasku.

Skutkiem zarazy nie było w parafii chrztów, metryki podają ostatni chrzest na dniu 22 sierpnia 1660, a po zarazie pierwsze dziecko ochrzczono 1 sierpnia roku następnego. Tak samo nikt nie zawarł w tym czasie małżeństwa aż do 24 sierpnia 1661, t.j. do zupełnego wygaśnięcia zarazy.

---

[22] Co do wcześniejszych pomorów w Łasku por. specjalną kroniczkę mansjonarza Groblewicza — Rybus H. X., Biblioteka kolegiaty łaskiej. Prace i materiały Archiwum Diecezjalnego w Łodzi; t. I Z. II, str 24. [23] Liber copulatorum (D), f. 16: Hoc tempore pestis Lasci grassabatur; Liber baptizatorum (B), f. 77: Eo tempore pestis Lasci grassabatur a 25 Aug. usque ad 1 — mam Augusti anno sequenti [24] Acta et decreta capituli ecclesiae collegiatae Lascensis, f. 79: Hoc anno (1660) in mense augusto magna incessit pestis, quae oppidum Lascum et villas adiacentes et post Baricz (Barycz), Ostruw (Ostrów) Pruszków, Wronowice, Wiewierczyn (Wiewiórczyn), Rchow (Orchów) magna in plebe affecit in clade. In Lasco peste obierunt plus quam 260 capita, in his duo sacerdotes presbiteri nostri: reverendus olim Stanislaus Domalewicz Szadkowiensis, viceprepositus Lascensis, fideliter sacramenta tempore pestis administrans, decessit in Domino, et reverendus Ioannes Mastcius Lascensis natione, mansionarius. Duravit haec pestis a die s. Bartholomei, quo prima puella obiit apud civem dictum Zielony, usque ad dominicam Palmarum anni 1661.

Nie tylko jednakże Łask i okoliczne wsie, wymienione w zapisce kapituły, dotknęła ówczesna zaraza. Zatoczyła ona szerokie kręgi, i wygasając na jednym miejscu, przenosiła się w coraz to inne i dalsze okolice. Tak więc, posługując się dostępnym materiałem, zaczerpniętym z ksiąg metrykalnych innych okolicznych parafii, możemy stwierdzić, że w r. 1660 grasowała zaraza w łęczyckim,[25] w listopadzie t. r. została zawleczona do Rzgowa,[26] na drugi zaś rok spotykamy w październiku pomór w parafii piotrkowskiej i to *seviter grassantem*, gdyż nawet duchowieństwo opuszcza parafię, a wierni udają się po posługi parafialne do Wolborza, albo funkcje te pełnią zastępczo,[27] dominikanie piotrkowscy, z Piotrkowa zaś pod koniec 1662 r. przenosi się zaraza do parafii Milejów.[28]

Na tym kończymy uwagi, związane z treścią księgi metryk zgonu kolegiaty łaskiej, podając następnie wybrane z niej zapiski według określonego już powyżej planu.

c. d. n. *X. Dr. Henryk Rybus.*

---

[25] Metrices baptisatorum eccl. par. Lancicensis, v. II (1638 — 1701), f. 25. [26] Acta baptisatorum ecl. par. Rzgoviensis, 1654 — 1731 (właściwie od r. 1652), f. 32 pod r. 1660 : 10 novembris tempore pestis; zapisek brak, karty następne zginęły. [27] Acta baptisatorum eccl. par. Petricoviensis, f. 93' — 94'. (Ob pestem seviter grassantem ecclesia parochialis a clero saeculari derelicta est — powtarza się przy kilku zapiskach). [28] *Tamże*, f. 100.

Wykaz wywodów szlachectwa na Litwie

przeważnie z lat 1773 — 1799.

Ciąg dalszy.

Hranicki 13516, 243 (z. bor. 1797 — 8).

Hrazny zob. Horożański.

Hrebnicki 12369, 478 (g. moz. 1786 — 8) h. Sas at.

Hreczycha (zob. Kierdziej) 12833, 1302 (z. now. 1797).

Hrehorowicz 10663, 502, 533 (g. woł. 1797 — 9) h. Lubicz gen. — 12426, 444 (z. moz. 1777 — 92) — 15425, 433 (z. br. 1795) h. Lubicz.

Hruszewski 7351, 1423 (z. brz. 1795) — 11225, 15 (z. pr. 1799 — 1803) h. Roch.

Hryckiewicz 12577, 799 (g. now. 1797 — 8).

Hryhorowicz 13931, 396 (g. wił. 1774 — 5) — 15425, 426 (z. br. 1795) gen.

Hryncewicz (zob. Talko) 12824, 926 (z. now. 1787 — 8).

Hrynczuk Łukaszewicz (zob.) 13945, 576 (g. wił. 1797) gen.

Hryniewicki 7351, 1057 (z. brz. 1795) — 13346, 330 (z. sł. 1797 — 9) 1745 r. (wzm.) Hryniewicz Hryniewiecki 133 8, 11 (z. sł. 1798) 1745 r. (wzm.).

Hryniewicz 4810, 950 (g. wil. 1798) — 5629, 1057 (z. lidz. 1772—5) inacz. Hryniewicki d. wyw. 1774 r. — 13723 a, 544 (g. kow. 1788) — 15288, 133 (z. up. 1795) — 15427, 648 (z. br. 1797) h. Trzaska (odm.) — 15428, 918 (z. br. 1798) h. Przyjaciel gen.

Hryniewicz Stachowski 12430, 457 (z. moz. 1797 — 8).

Hryniewiecki zob. Fiedorowicz, Hryniewicki.

Hryniewski 7025, 2399, 2401, 2403 (g. brz. 1795 — 7) — 11837, 959 (g. miń. 1771 — 4) — 12057, 753 (z. miń. 1771 — 4) — 12061, 158 (z. miń. 1779 — 80) — 12833, 966 (z. now. 1797).

Hrynkiewicz 4234, 925 (z. wil. 1790) h. Nalewka—13387, 463 (g. rz. 1757—74).
Hryszkiewicz 4243, 1288 (z. wil. 1796) h. Przyjaciel — 4248, 581 (z. wil. 1797) gen. — 14226, 74 (z. wił. 1797).
Hubarewicz (Hubar) 15479, 160 (g. or. 1779 — 1780) gen.
Hudowicz zob. Gudowicz.
Hulewicz 5640, 568 (z. lidz. 1792 — 5).
Hulkiewicz 11851, 582 (g. miń. 1791) h. Łuk gen.
Hulpowski Szulc 72, 225 (tryb. 1721).
Hurławski[60] Bieniaszewicz 11243, 547 (g. pr. 1797) gen. 1767 r.
Hurynowicz 5643, 18 (z. lidz. 1798 — 1802).
Huściłło 15551, 470 (z. sm. 1786).
Husiewicz 15425, 503 gen. 656 (z. br. 1795) (Huszewicz) h. Dołęga.
Hussakowski 175, 292, 294 (tryb. 1786 — 7) Sybilli gen. — 181, 232 (tryb. 1789 — 90) h. Przerowa at.
Huszcza 4809, 945 (g. wil. 1797) — 13440, 16, 18, 22 (p. ih. 1799) h. Puchała d. wyw. 1777 r. — 15412, 1387 (z br. 1777 — 9).
Hwozdowski 11840, 139 (g. miń. 1780).
Idzikowski 10663, 421 (g. wił. 1797 — 9).
Ihnatowicz 5643, 326 (z. lidz. 1798 — 1802) — 6115, 352 (z. tr. 1798 — 1804) — 6597, 322 (g. gr. 1775 — 6) — 6598, 47 (g. gr. 1777 — 9) Ichnatowicz -- 6809, 687 (z. gr. 1772 — 5) — 7891, 860 (g. sł. 1797 — 8) Ichnatowicz.
Ilcewicz 4248, 577 (z. wil. 1797) h. Głowa bawola.
Ilkowski 7347, 1375 (z. brz. 1786).
Illicz, Świta 7338, 233 (z. br. 1775).
Ilnicki 13609, 88 (z. rz. 1787) h. at. (Małor.).
Irzykowicz 11243, 644 (g. pr. 1797).
Isakowicz 4250, 121 (z. wil. 1798) d. wyw. 1776 r.
Iwanowicz 12827, 236 (z. now. 1792) 1569 r. — 12832, 907 (z. now. 1796) 1569 r. — 12833, 34 (z. now. 1797) — 15429, 237 (z. br. 1799) 1581 r.
Iwanowski 5638, 347 (z. lidz. 1790 — 2) d. wyw. 1774 r. — 5920, 853 (g. tr. 1795 — 1806) — 6430, 568 (z. zaw. 1794 — 7) — 12076, 405 (z. miń. 1793) — 12812, 741 (g. now. 1773 — 4) — 12831, 153 (z. now. 1795) fals. — 13517, 593 (z. bor. 1797 — 8) — 13946, 256 (g. wił. 1798) h. Rogala at. — 14218, 97 (z. wił. 1789 — 90) — 14224, 242 (z. wił. 1795) — 14229, 297 (z. wił. 1799 — 1801) -- 14805, 1555 (z. ros. 1797).
Iwaszkiewicz 12820, 104 (z. now. 1785) — 12834, 232 (z. now. 1798) -- 15291, 254 (z. up. 1798).
Iwiński 12060, 1039 (z. miń. 1777 — 9) — 12078, 441 (z. miń. 1796).
Izbicki 11222, 266 (z. pr. 1796 — 1803) — 11243, 545 z. pr. 1797).
Iżogrob 14966, 95 (z. sz. 1778).
Jabłoński 11852, 326 (g. miń. 1793) h. Bończa — 13240, 1009 (z. piń. 1797 — 9) — 13348, 99 (z. sł. 1798) — 13596, 372 (g. słr. 1793 — 4) — h. Jasieńczyk — 13945, 575 (g. wił. 1797) h. Bończa. — 14805, 1162 (z. ros. 1797) — 15428, 892 (z. br. 1798) h. Jasieńczyk.
Jacewicz 14989, 75 (z. sz. 1798) 1636 r. negat.

[60] w nagłówku Huryławski.

c. d. n. *Henryk Łowmiański.*

Rola polityczna panów z Kurozwęk w XIV wieku.

Ciąg dalszy.

IV.

Niespodziewana śmierć Zawiszy była ciosem dla Ludwika. Nie zdecydował się na powierzenie jego stanowiska nikomu innemu i pozostawiając narazie rządy czterem wielkorządcom, postanowił wysłać margr. Zygmunta Luksemburczyka, przyszłego męża Marji, jako swego zastępcę — do Polski.

Tymczasem opróżniły się dalsze stolice biskupie. Dnia 21 marca umarł biskup poznański Mikołaj z Kurnika, a 5 kwietnia arcybiskup Janusz Sychywilk.[1] Obsada opróżnionych stolic za wyjątkiem Krakowa, gdzie następcą Zawiszy został Jan Radlica, szła opornie, ale w końcu Ludwik przeprowadził dogodnych dlań kandydatów.[2] Po pokonaniu tych trudności i złożeniu przez starostów polskich hołdu

[1] Mon. Pol. Hist. II, 713, 714, 715. *Długosz*, III, 400, wydaje za Jankiem b. nieprzychylny sąd o arcybiskupie Januszu. Świadczy to chyba najlepiej o charakterze kronikarza, że dla jakichś nieznanych nam bliżej powodów i wynikłych stąd między nimi sporów w tak ciemnych kolorach odmalował swego dawnego przyjaciela i protektora (por. Kętrzyński: Do genezy kanclerstwa koronnego str. 39). [2] W Gnieźnie został obrany Dobrogost z Nowego Dworu, w Poznaniu Mikołaj, scholastyk poznański, obaj Nałęcze, nieprzychylni dworowi, z których Dobrogost specjalnie uchodził za zwolennika kandydatury Semka. Ludwik przeszkodził ich nominacji, a na usilne jego prośby papież Urban VII mianował biskupami miłych królowi kandydatów w osobach Bodzanty h. Szeliga na stolicę gnieźnieńską, a Jana Kropidłę, bratanka Opolczyka, na biskupstwo poznańskie.

Zygmuntowi Luksemburskiemu w Zwolinie,[3] wysłał Ludwik margrabiego wraz z nimi do Polski, by ostatecznie zakończyć sprawę z Bartoszem z Odolanowa.

Dwaj wielkorządcy, t. j kasztelan Dobiesław z Kurozwęk i biskup Jan Radlica, pozostali w Krakowie,[4] a Zygmunt wraz z towarzyszącymi mu panami i arcybiskupem Bodzantą udał się do Wielkopolski,[5] gdzie doszła go wiadomość o śmierci Ludwika.[6] Zawarto z Bartoszem szybko pokój na tych samych, co poprzednio warunkach, a następnie Zygmunt rozpoczął objazd Wielkopolski dla odebrania hołdu wierności. Ale rycerstwo pragnęło wykorzystać sytuację i zażądało usunięcia Domarata z Pierzchna ze starostwa.[7] Niema jednak żadnego śladu opozycji przeciw przyjętej dynastji.

Wierności dla córek Ludwika nie naruszają też w niczem uchwały małopolsko-wielkopolskiego zjazdu w Radomsku,[8] odbytego w listopadzie 1382 r. Uchwały tego zjazdu mają ciekawą formę przyrzeczenia, złożonego przez Wielkopolan przywódcom małopolskiej dzielnicy z kasztelanem krakowskim Dobiesławem z Kurozwęk na czele.

Małopolanie, a przedewszystkiem starzy kasztelan krakowski i Sędziwój z Szubina, związani z Wielkopolską licznemi węzłami rodowemi, występują tu jako pośrednicy, łagodząc różnice wśród społeczeństwa tej dzielnicy, której część stała twardo na gruncie układów zwolińskich, druga, przez wysuwanie postulatu o stałem miejscu zamieszkania córki Ludwika w Polsce, zwracała się przeciw Marji; wybranej już na królowę Węgier. Na akcie radomskim podpisani są przedewszystkiem ci Wielkopolanie, którzy tworzyli partję umiarkowaną, stronnictwo ziemian. Są między nimi wojewoda poznański Doliwczyk Wincenty z Kępy oraz Jan z Jankowa Poraj kasztelan kaliski, współklejnotnik Kurozwęckich. Uchwała, że nikomu nie wolno wstępować w granice Polski aż do koronacji przyszłego króla, godziła swem ostrzem w Zygmunta i była dziełem wielmożów małopolskich, dyplomatycznie ukrytych za plecami Wielkopolan. Zaszedł widocznie w opinji Małopolan, zgrupowanych wokoło panów z Kurozwęk, Melsztyna i Tęczyna, zasadniczy zwrot przeciw Zygmuntowi. Jeszcze 2 października 1382 r. bawi Zygmunt, jako ,,dominus regni Poloniae" w Trzemesznie,[9] otoczony nietylko przez wiernego Domarata, ale i Sędziwoja z Szubina oraz szlachtę wielkopolską, pomiędzy którą znajduje się Poraj z Tokarzewa i Janusz Kozłowa, niewątpliwi współherbowcy małopolskiej gałęzi rodu Porajów. Nie ulega wątpliwości, że wpływowi i możni Kurozwęccy oddziaływali i na stanowisko wielkopolskich Porajów,[10] można więc wysnuć z tego wniosek, że już po wystawieniu przywileju dla klasztoru w Trzemesznie, zaszedł wśród Małopolan ten zwrot, który przerzucił i Sędziwoja z Szubina do niechętnego

---

[3] Mon. Pol. Hist. II. 721. *Długosz* III. 401, mówi o panach wogóle, a Janko tylko o starostach. [4] Mon. Pol. Hist. II. 721. Janko wymieniając b. dokładnie panów, towarzyszących margrabiemu, nie wspomina o kasztelanie i biskupie krakowskim. [5] *Janko*, ibidem. *Długosz* III, 413. Zygmunt przystąpił już wówczas do oblężenia Odolanowa. [6] Mon. Pol. Hist. II. 721. Scr. rer. pruss. III, 123 podaje 11 września i tę datę przyjęto w literaturze historycznej: *Caro:* Gesch. Polens II, 429. *Dąbrowski:* Ostatnie lata Ludw. W. 267. *Fessler-Klein:* Gesch. v. Ungarn. II, 189. *Szujski:* Ludwik W. i bezkrólewie I. 101. [7] *Moszczeńska:* Rola polityczna rycer. wielkopolskiego... 103. [8] Kod. wkp. III, Nr. 1804. [9] Kod wkp. III, Nr. 1803. [10] Od tej pory nie spotkałam już w otoczeniu Zygmunta członka rodu Porajów. Oddziaływanie Kurozwęckich na wielkopolskich Różyców stanie się zrozumiałe przy „ówczesnem odrodzeniu rodowości w Polsce" (*Semkowicz:* Ród Awdańców).

Zygmuntowi obozu. Nienajmniejszą rolę [11] odegrała tu niechęć do powtórnego połączenia koron w jednem ręku i obawa, aby punkt ciężkości państwa, przez unję dynastyczną z Brandenburgją, nie przeniósł się siłą rzeczy do Wielkopolski. Kiedy zaś na zjazd wiślicki, odbyty przez samych Małopolan dn. 6 grudnia [12] z przedstawicielami Wielkopolan, przybył margr. Zygmunt, dowiedział się, że sprawa jego ostatecznie upadła.[13] Luksemburczyk, licząc na przychylność niemieckiego mieszczaństwa, chciał popróbować jeszcze szczęścia w Krakowie.[14] Ale i tę ewentualność przewidzieli panowie małopolscy. Kasztelan Dobiesław, jako pan miasta, nie wpuścił Zygmunta do Krakowa, wyznaczając mu inną drogę.[15]

Wyłoniła się teraz kwestja zarządu krajem do czasu, póki córka Ludwika nie przybędzie do Polski.

Sprawę te załatwiono w ten sposób, że oddano władzę w ręce człowieka, który zaprawiony do niej wysokiem stanowiskiem jeszcze za czasów Kazimierza W. i wielkorządztwem za Ludwika najlepiej ją mógł sprawować. Był nim kasztelan krakowski Dobiesław z Kurozwęk, który według wyrażenia Długosza [16] ...et arci Cracoviensi et summae rerum apud Polonos, velut maior domus presidebat... Długosz kilkakrotnie użyje w stosunku do Dobiesława niezwykłej formy „maior domus“,[17] który ...summae rerum praeerat... Określił historyk w ten sposób zakres działania kasztelana krakowskiego, który podczas bezkrólewia reprezentował państwo nazewnątrz. Aż do chwili przybycia królowej on miał stać na czele rządu,[18] na jego barki przedewszystkiem spadła teraz troska o bezpieczeństwo i całość granic. Niepokoił zaś panów krakowskich stan walki i rosnącego zamętu w Wielkopolsce.[19] Sympatje ich były po stronie umiarkowanego stronnictwa [20] ziemian z wojewodą Wincentym z Kępy i kasztelanem Janem z Jankowa na czele, z którymi przedewszystkiem należało się porozumieć. Na zjazd, w Sieradzu odbyty 26 lutego 1383 r.,[21] przybył poseł królowej Elżbiety, biskup weszpremski Mikołaj.

---

[11] *Prochaska:* Urywek z dziejów XIV w. Kwart. Hist. t. 18 dowodzi, że zaszkodził Zygmuntowi w opinii szlachty zjazd z W. Mistrzem Zakonu, dla uzyskania poparcia Krzyżaków w sprawie otrzymania korony polskiej. Najwięcej jednak jak to podkreślił prof. Zakrzewski w referacie na V-tym Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie, przyczyniła się do tego zwrotu instrukcja, dana Małopolanom przez królowę—wdowę Elżbietę, która nosiła się wtedy z zamiarem usunięcia Zygmunta. [12] Mon. Pol. Hist. II, 724. *Długosz*, III, 417. *Caro:* Gesch. Polens II, 437, widzi w zjeździe wiślickim pierwszy sejm walny. [13] *Janko:* ibid. *Długosz*, ibid. zaznaczają wyraźnie, że posłowie królowej Elżbiety proszą, żeby... nulli alteri... etiam marchioni... prócz jej córkom, hołdu nie składać. Zrozumieli swą przegraną arcyb. Bodzanta i starosta Domarat, który obiecał obecnym w Wiślicy Wielkopolanom usprawiedliwienie z zarzuconych mu wykroczeń. Ale ci jego tłumaczeń słuchać nie chcieli, żądając kategorycznie, żeby ustąpił. [14] *Janko* ibid. *Długosz.* III, 418. [15] Jak zupełną niespodzianką był dla margr. Zygmunta zły obrót, jaki wzięła sprawa jego panowania w Polsce, dowodzi zamówienie na sukno koronacyjne w Londynie, gdzie królową była wtedy jego siostra Anna, żona Ryszarda II (por. *Prochaska:* Urywek z dziejów XIV w.). [16] *Długosz.* III, 417-18. [17] *Długosz.* III ibid. i 456. [18] Najwybitniejszy był w tym rządzie udział byłych wielkorządców z czasów Ludwika, przedewszystkiem Sędziwoja z Szubina. Obok nich wielką rolę odgrywali: Spytko z Melsztyna, Jan z Tarnowa i Jan z Tęczyna. [19] Mon. Pol. Hist. II, 726. *Szujski:* Ludwik Węgierski i bezkrólewie II, 12 13. [20] *Janko:* ibid. słusznie narzeka, że bito się w Wielkopolsce właściwie o urząd Domarata. W łonie opozycji istniały dwa odłamy. Pierwszy, t. j. ziemianie stali na gruncie lojalności dla układów koszyckich, drugi odłam miał wyraźnie zabarwienie anty—andegaweńskie, a stanowiący jego głowę Bartosz z Odolanowa popierał kandydaturę Ziemowita mazow. *Moszczeńska:* o. c. 104 uważa, że sympatje mazowieckie, które tak wyraźnie wystąpią w r. 1383 kiełkowały już w Wielkopolsce b. dawno. Jako przykład podaje Mikołaja z Kurnika. [21] Mon. Pol. Hist. II, 730. *Długosz.* III, 420. Kod. wkp. III, Nr. 1807.

Przez niego zwalniała królowa Polaków od przysięgi, złożonej Marji i obiecywała przyjazd drugiej swej córki Jadwigi na koronację po Wielkiejnocy, pod warunkiem, aby odesłano ją potem na trzy lata do Węgier. Panowie obiecali dać odpowiedź 28 marca.

Plany królowej nie były niespodzianką dla panów małopolskich, że wiedzieli już o nich wcześniej, tego dowodzi stanowisko, zajęte przez kasztelana Dobiesława wobec margr. Zygmunta. Musieli oni teraz przed 28 marca załatwić sprawę uspokojenia Wielkopolski.

Na zjeździe uchwalono w tym celu wysłać kilku panów małopolskich, którzy mieli doprowadzić do zawieszenia broni. Po długich targach zgodziły się wreszcie obie strony na wydanie zamku kaliskiego kasztelanowi Janowi z Jankowa, a w Starczynowie zawarty układ, doprowadził do zawieszenia broni między Domaratem a ziemianami aż do 24 czerwca.[22] Był to znowu tryumf Małopolan — oddanie zamku kaliskiego w ręce Poraja, współherbowca kasztelana Dobiesława, stojącego z nim na jednej platformie politycznej.

W uspokojonym chwilowo kraju odbył się drugi zjazd sieradzki dnia 28 marca,[23] na którym dano królowej przychylną odpowiedź. Na zjeździe tym omal nie postradała królowa korony, którą uratowała przytomność umysłu Jaśka z Tęczyna.[24] Stanowisko panów krakowskich, poparte przez wielkopolskich Doliwów i Porajów, utrzymało tron polski dla dynastji andegaweńskiej. Wystąpienie arcybiskupa Bodzanty nie pozostało jednak bez wpływu na zgromadzonych, którzy oświadczyli posłom królowej, że jeśli Jadwiga nie przybędzie do Polski do Zielonych Świątek, będą się uważali za zwolnionych od przysiąg. Jeszcze jedna kwestja, która tak bardzo zaważyć miała na ukształtowaniu się późniejszych losów państwa,[25] wysunięta została na zjeździe, mianowicie żądanie zwrotu lenn i Rusi Czerwonej. Druga sprawa specjalnie leżała na sercu panom małopolskim, gdyż na Rusi wyrosły już od czasów Kazimierza W. wielkie fortuny pańskie i to wielmoże krak. przypomnieli królowej Elżbiecie prawa polskie do tej ziemi. Groźby, zawarte w uchwałach zjazdu sieradzkiego, wywarły pożądany efekt. Królowa Elżbieta osobiście postanowiła odprowadzić Jadwigę do Polski.[26]

Wyprawili się licznie do Sącza panowie na czele z kasztelanem krakowskim Dobiesławem, wojewodą krakowskim Spytkiem i poznańskim Wincentym z Kępy, aby godnie przyjąć dziedziczkę korony. Na żądanie Elżbiety[27] starszyzna z kasztelanem Dobiesławem udała się do Koszyc, aby wspólnie z królową odbyć naradę. Janko[28] zarzuca tym kilku panom, że dali się ująć Elżbiecie i tylko dla własnych zysków i korzyści poświęcili interes narodu i państwa. Możliwe, choć

---

[22] Mon. Pol. Hist. II, 733 4. *Długosz.* III, 427. *Moszczeńska*: o. c. 113 słusznie zaznacza, że układ starczynowski nie stał się momentem pacyfikacji, gdyż nie miał nim być w umysłach tych, którzy do niego doprowadzili. [23] *Janko:* str. 733. *Długosz.* III, 427—428. [24] Ibid. Arcyb. Bodzanta dawny poplecznik Zygmunta, obecnie stronnik Ziemowita zadał obecnym pytanie, czy chcą mieć królem księcia mazowieckiego, który zapewne liczył stronników nawet w Małopolsce. Jaśko z Tęczyna przypomniał zebranym przysięgę wierności złożoną córkom Ludwika i udaremnił w ten sposób zamach na ich prawa. [25] *Halecki:* Dzieje Unji I, 80, 83, 85. [26] Stronnictwo mazowieckie uknuło wtedy plan porwania Jadwigi przez Semka. Przestrzeżeni zostali o tem zawczasu panowie małopolscy i na rozkaz kasztelana Dobiesława nie wpuszczono księcia do miasta. [27] *Janko:* Mon. Pol. Hist. II, 436 podaje, że królowa zatrzymała się w Koszycach, motywując niemożność dalszej podróży na rozlanie wód. [28] *Janko:* ibid. 436—7.

Długosz [29] pomija milczeniem przekaz Janka, że odnieśli rzeczywiście jakieś korzyści małopolscy wielmoże, ale nie posiadamy żadnych, dokumentami stwierdzonych, nadań z tego okresu dla panów z Kurozwęk, Melsztyna lub Szubina.

Przecież można ich zgodę tłumaczyć tylko świadomością wielkich wstrząsów i klęsk, na jakie narazić mógł kraj obiór nowego władcy, przewidywaniem na ile stronnictw zawzięcie się zwalczających podzieliłaby się szlachta. Zresztą może kierowała nimi i prywata, ale innego rodzaju. Zdawali sobie zapewne doskonale sprawę, że z chwilą obioru Semka, (podobnie, jak się to miało z Zygmuntem), mogła się dzielnica małopolska pożegnać z prymatem w państwie, a panowie krakowscy z przodowaniem w Królestwie, znaczeniem, bogactwem i dostojeństwem.

I dlatego ustąpili, ale nie za darmo. Po raz pierwszy wtedy przyrzekła im królowa Elżbieta, że gdy Jadwiga w dn. św. Marcina przybędzie do Polski, wybiorą jej małżonka panowie i starszyzna Królestwa Polskiego. [30] Warunek to dziwny z tego względu, że napewno nieobcy był panom małopolskim fakt młodocianych zaślubin Jadwigi z Wilhelmem rakuskim.[31] Godnym uwagi jest zjazd w Koszycach i z tego względu, że zaciśnięto na nim silniej węzły dynastyczne między Polską a Węgrami.[32]

Ugodę koszycką zawarli nietylko przywódcy Małopolan Dobiesław z Kurozwęk, Spytko z Melsztyna i t. d., ale i Wielkopolanie Domarat z Pierzchna, a co ważniejsza, wojewoda Wincenty z Kępy. Dowodzi to, że kierujące umiarkowaną częścią ziemian rody Doliwów, Porajów i Pałuków, mimo walki ze starostą Domaratem, chciały dochować wierności Andegawenom.[33]

Za radą panów krakowskich usunęła jednak królowa Domarata ze starostwa wielkopolskiego,[34] by nie narażać na szwank swoich stosunków z umiarkowaną częścią wielkopolskiego społeczeństwa.

Wrócili z Koszyc do kraju polscy wielmoże, ale i tym razem nie było im dane spokojnie czekać przybycia królewny. Ziemowit mazowiecki, po nieudanym trzecim zjeździe sieradzkim [35], wraz z Bartoszem z Odolanowa obległ Kalisz. Sytuacja była groźna i podziwiać należy sztukę dyplomatyczną panów krakowskich i ich przywódcy, starego kasztelana z Kurozwęk,[36] że doprowadzili w Krakowie do zawieszenia broni.[37]

---

[29] *Długosz:* III, 429. [30] *Długosz:* III, 429. [31] *Fejer:* Cod. dipl. 9, vol. 5 nr. 202. *Halecki:* Dzieje Unji t. I, przypuszcza, że już wtedy kiełkowała w ich głowach myśl litewskiego małżeństwa, a jednocześnie, sami nie myśląc o tem dawali nadzieję Semkowi, który mógł się łudzić, że on właśnie będzie tym małżonkiem, którego Jadwidze wybierze społeczeństwo. *Moszczeńska:* o. c. 107, wymienia zdecydowanego zwolennika Semka, Wojtka Powałę, który obok innych panów obecny był w Koszycach, potwierdzając poczynione tam zmiany. [32] *Długosz:* III, 429 Mon. Pol. Hist. II, 737. [33] *Moszczeńska:* o. c. 138 stwierdza, że Janko, mówiąc o samowolnym kroku panów krakowskich, dopuszcza się daleko idącej przesady. [34] Na starostwo mianowano Pielgrzyma z Wągleszyna. [35] Mon. Pol. Hist. II, 740. Dzięki zdradzie starosty Małochy, Ziemowit zajął Kujawy i zwołał zjazd do Sieradza, gdzie go „młodzieńcy okrzyknęli królem." Dla zdobycia mocniejszej podstawy terytorjalnej postanowił ks. mazowiecki opanować Wielkopolskę. [36] Rola jego jest niewątpliwa i wskutek stanowiska, które zajmował i również dlatego, że druga najważniejsza po kasztelanie osoba, Spytek z Melsztyna, był specjalnie ks. mazowieckiemu niemiły. [37] Warunki zawieszenia broni są tak niekorzystne dla Ziemowita, że Bartosz z Wisenburga zrozumiał ich niedogodność i nie chciał odstąpić od oblężenia Kalisza. Wykorzystali tę sytuację panowie małopolscy i 12.000 wojsk węgierskich pod wodzą margr. Zygmunta wkroczyło przez ziemię krakowską na Mazowsze. W początkach października przerażony Ziemowit zgodził się na ugodę brzeską. (*Janko:* II, 748. *Długosz:* III, 437).

Sprawa Ziemowita była przegrana; panowie krakowscy spokojnie mogli czekać przybycia Jadwigi. Ale przyjazd królewny w początkach listopada znowu nie przyszedł do skutku.[38] Mimo, że Małopolanie gotowi byli wytrwać przy dynastji andegaweńskiej, to jednak sytuacja wymagała porozumienia z ogółem. W tym celu zwołano zjazd do Radomska na dzień 2 marca 1384 r.,[39] w którym prócz Wielkopolan uczestniczyły i miasta. Wielka stanowczość, surowość, ale i mądrość tchnie z uchwał zjazdu radomskiego.[40]

Ustanowiono w każdej ziemi rodzaj wielkorządców, którymi w Krakowie zostali: kasztelan Dobiesław, starosta Sędziwój, wojewoda Spytko, kasztelan wojnicki Jan z Tęczyna, Zbyszko łowczy krakowski i dwu obywateli miejskich. Mieli ci panowie od powszechności odebrać przysięgę na posłuszeństwo córkom królewskim. Specjalną opiekę rozciągnięto nad grodem krakowskim, dodając staroście do pomocy kilku panów. Jednym z nich został Jakusz z Młynów,[41] stolnik krakowski, brat kasztelana Dobiesława. Złożył on, podobnie jak reszta, przysięgę, że wyda gród tylko córkom królewskim,[42] a będzie go bronić przeciw wszystkim innym. Wzmocniwszy w ten sposób sytuację wewnętrzną, wysłali obradujący z Radomska nieznacznego szlachcica Przecława Wąwelskiego [43] do królowej Elżbiety z oznajmieniem, że jeśli Jadwiga nie przybędzie do Polski do 8 maja 1384 r., przystąpią do obioru nowego króla.

Elżbieta, nie wierząc widocznie groźbom radomskim, a chcąc się pozbyć z Węgier Zygmunta, wyprawiła go zamiast Jadwigi, jako gubernatora do Polski. Ale postępowanie królowej zniecierpliwiło już nawet wiernych i oddanych panów małopolskich. [44]

Zebrani tłumnie w Sączu zagrozili margrabiemu zbrojnem wystąpieniem. Zygmunt na prowadzonych w Lubowli [45] przez Sędziwoja z Szubina układach, uzyskał tylko zwłokę do dnia 29 maja. Lecz i teraz nie dotrzymała słowa królowa Elżbieta i Sędziwój z Szubina znowu wyjechał na Węgry. Przestrzeżona zapewne w dość ostrej formie przez panów małopolskich, by nie przeciągała struny, pod wpływem coraz groźniejszej sytuacji na samych Węgrzech, zdecydowała się królowa w końcu wysłać córkę do Polski.

W październiku, w otoczeniu dostojników węgierskich stanęła upragniona dziedziczka w Krakowie. Zebrani tłumnie [46] na koronacji wielmoże małopolscy, ze starym panem krakowskim na czele, święcili tryumf po trudach i zabiegach dokoła utrzymania tronu dla córki Ludwika.

c. d. n. *F. Kronenberg.*

---

[38] Mon. Pol. Hist. II, 749. *Długosz:* III; 438. Królowa zatrzymała wysłanego przez panów Sędziwoja, wysyłając Jaśka z Tarnowa z rozkazem wydania grodu krakowskiego Zygmuntowi. Sędziwój wydostał się z więzienia i Kraków ocalał. [39] Cod. epist. saec. XV, nr. 2. [40] *Szujski:* Ludwik W. i bezkrólewie II, 46. [41] Jakusz lub Janusz. *Szujski:* ibid. tytułuje go podczaszym krak. [42] Cod. epist. saec. XV nr. 2 ...nisi alteri castrum conferre, nisi pueris dominae reginae... [43] Mon. Pol. Hist. II, 752. *Długosz:* III, 446. [44] *Janko:* ibid. *Długosz*: ibid. malują oburzenie panów na wieść o narzuceniu im za pana Zygmunta Luksemburczyka. [45] Mon. Pol. Hist. II, 752. *Długosz:* III, 447. [46] *Długosz:* III, 448.

Sprawozdania i Recenzje.

Sławiński Kazimierz: Ród Śniadeckich. „Tygodnik Illustr." nr. 24 z 11 czerwca 1939, str. 458 — 460.

Zaciekawienie budzi zawsze pochodzenie wybitnych jednostek. Do takich należeli niewątpliwie Jan i Jędrzej Śniadeccy. Według dotychczasowych badań M. Balińskiego (zięcia Jędrzeja Śniadeckiego) i A. Wrzoska — bracia Śniadeccy mieli pochodzić z okolic Żnina w pow. kcyńskim w Wielkopolsce, gdzie rodzice ich posiadali niewielki folwarczek.

Obecnie p. Sławiński, opierając się na pracy „Historja pow. żnińskiego", wydanej w Poznaniu w r. 1928 pod redakcją Stefana Truchima, ustalił, że Śniadeccy nie wywodzili się z rodziny szlacheckiej osiadłej pod Żninem, lecz z mieszczańskiej, zamieszkałej w samym Żninie. W połowie XVIII w. żyło w Żninie dwóch Śniadeckich: Jan, burmistrz tego miasta w r. 1749, i Andrzej, niewiadomo w jakim stopniu pokrewieństwa pozostający z pierwszym, który był z zawodu piwowarem, w r. 1768 był nawet cechmistrzem piwowarów żnińskich, w latach 1768 — 1771 występuje jako podwójci tego miasta.

Andrzej zmarł w Kcynie 11 IV.1778 i tamże pochowany w kościele OO. Karmelitów, ożeniony był z Franciszką Cieszyńską, która zmarła w Żninie 12 VIII.1782 r. Ten właśnie Andrzej i Franciszka z Cieszyńskich Śniadeccy pozostawili trzech synów: Józefa, zmarłego 20 II.1814 w majątku Niesłabinie pod Śremem, Jana znakomitego matematyka i astronoma, urodz. w Żninie 29.VIII.1756, bezżennego, zmarłego w Jaszunach na Litwie 1 XI.1830 — i Jędrzeja, głośnego lekarza i przyrodnika, urodz. w Żninie 30.XI.1768, zmarłego w Wilnie 12.V.1838. Jędrzej, ożeniony z Konstancją Mikułowską, miał dwie córki: Zofję za Michałem Balińskim z Jaszun, Ludwikę za Sadykiem Michałem Czajkowskim, i syna Józefa, który ożenił się z Antoniną Sulistrowską i osiadł w Bołtupiu, majątku na Litwie. Potomkowie Józefa z Sulistrowskiej do dziś dnia istnieją w Polsce.

Autor artykułu zamieścił nieznane dotychczas portrety i nagrobki Jana i Jędrzeja Śniadeckich oraz widok pałacu Balińskich w Jaszunach. *Z. W.*

Mieses Mateusz: Polacy-chrześcijanie pochodzenia żydowskiego. Warszawa, 1938. Tom I. Str. LXV + 224. Tom II. Str. 320.

Książka p. Miesesa ma pretensję do naukowości. Równocześnie jednak autor nie tai jej celu propagandowego: wskazania, że niemiecka teoria rasizmu nie mogłaby w Polsce znaleźć praktycznego zastosowania wobec znacznego przemieszania biologicznego ludności polskiej, zwłaszcza jej inteligencji, z ludnością żydowską. Nie wchodząc tu w ocenę słuszności lub niesłuszności poglądów autora w tej materii zwrócę tylko uwagę na jego metodę w operowaniu materiałami genealogiczno-heraldycznymi.

Wzorując się w pewnej mierze na „Neofitach polskich" Jeske Choińskiego (r. 1904) ułożył p. Mieses rodzaj słownika biograficznego. Po wstępnym zarysie historycznym neofityzmu w Polsce idą w porządku alfabetycznym nazwiska rodzin i jednostek pochodzenia żydowskiego, więcej lub mniej w różnych dziedzinach polskiego życia zasłużonych i głośnych.

Pan Mieses anektuje dla rasy żydowskiej szereg najwybitniejszych Polaków. Należałoby mniemać, że nie czyni tego bez poważnych argumentów źródłowych. Sprawdźmy to na przykładach.

Więc np. umieszcza p. Mieses w swoim wykazie Fryderyka Szopena, ponieważ matka genialnego kompozytora była z domu Krzyżanowska. Co prawda oprócz Krzyżanowskich — neofitów byli i rdzenni Krzyżanowscy i niema żadnego dowodu, że właśnie matka czy babka Szopena była neofitką, ale p. Miesesowi wystarcza, że „Chopin ze swoim nosem i wyrazem oczu na swym portrecie przypomina mocno Żyda". Istotnie na takie *dictum* niema odpowiedzi, zwłaszcza, że p. Mieses wystawia sobie nim świadectwo całkowitej ignorancji w dziedzinie antropologii. Bo właśnie Szopen w niczym Żyda nie przypominał: był typem dynarskim, wynikiem skrzyżowania rasy nordyckiej z armenoidalną.

Genealogia Joachima Lelewela jest znana i ustalona. Po mieczu był wnukiem rdzennego Niemca lekarza Augusta II Henryka Loelhoefel von Loewensprung, synem zaś indygeny polskiego Karola Maurycego, który spolszczył swoje nazwisko na Lelewel, i Ewy Szelucianki, po której płynęła w nim krew senatorskich rodzin Cieciszowskich i Suffczyńskich. Nigdy nikt nic żydowskiego w pochodzeniu Lelewela nie znalazł. Mimo to autor przypisuje mu pochodzenie żydowskie, biorąc asumpt z gołosłownej plotki, którą puścili na emigracji przeciwnicy Lelewela, przy czym „dowodem" jest tu dla niego zarówno początkowa niechęć znakomitego historyka do Żydów, jak późniejsze jego filosemickie sympatie.

Naturalnie straszy też w pracy p. Miesesa znany upiór historii literatury polskiej: „ży-

dowskie" pochodzenie matki Mickiewicza, jak wiadomo – Majewskiej z domu. Byli wprawdzie liczni Majewscy — frankiści (a także ze zwykłych Żydów), ale byli również różni Majewscy pochodzenia czysto polskiego. O żydowskim pochodzeniu matki poety napisał niepoważny Ksawery hr Branicki w książce „La porte de la pénitence" (Paryż 1879), a jaką wartość posiada jego relacja, wskazuje. pośrednio dedykacja tej pracy Stanisławowi Tarnowskiemu, w której Branicki twierdzi. że ani on sam, ani Tarnowski nie mogliby przysiąc, że żadna kropla krwi żydowskiej nie płynie w ich żyłach. Trzeba pamiętać, że doktryna Towiańskiego głosiła, iż „wszelki wielki z Izraela", więc mógł towiańczyk – Mickiewicz chętnie przyjmować domysły związane z nazwiskiem jego matki. Poza tym dużą rolę musiał tu odgrywać fakt, że żona poety, Celina Szymanowska, była istotnie z pochodzenia frankistką. Wszelkie wątpliwości rozwiał artykuł E Łopacińskiego „Matka poety" (Wiadomości Literackie Nr. 12 z r. 1932), w którym przedstawiony został dowód (z akt z r. 1757 i 1805), że matka Adama, Barbara, (żona Mikołaja, komornika mińskiego) była córką wojszczanki mielnickiej Anny Orzeszkówny i Mateusza Majewskiego, szlachcica herbu Stary Koń. I jeżeli Majewcy wylegitymowani herbami Dosługa, Dziób, Złoty Las, Łabędź. Własnosił są niewątpliwie żydowskiego pochodzenia, to Majewscy herbów Jastrzębiec, Mogiła. Nałęcz, Rudnica, Stary Koń i Świeńczyk zapewne nic wspólnego z neofitami nie mają. W każdym razie niechże sobie p Mieses zapamięta, że dziadek Adama Mickiewicza po kądzieli wychrztą nie był; to jest fakt niezbity.

Dalej figuruje w wykazie p. Miesesa ród Poniatowskich z królem Stanisławem Augustem i księciem Józefem na czele. Autor bowiem skwapliwie podejmuje i rozwija plotkę kolportowaną w XVIII w. przez niechętnych królowi, jakoby pradziad królewski był neofitą. Argumenty, którymi autor stara się ugruntować swoją tezę, są mętne i naiwne, nieraz poprostu bezsensowne, jak np. ten, że „ubierać się po polsku król nie chciał"... Czując całą niedostateczność swoich wywodów autor pociesza się filozofią wziętą żywcem z kuchni czy magla, że „coś tam było w każdym razie". Nie zadał sobie autor trudu przejrzenia wyczerpującej pracy S. A. Boleścica — Kozłowskiego „Józef ks. Poniatowski i ród jego" (1923), opartej na badaniach archiwalnych. Pan Mieses gardzi archiwami, fantazja jego nie znosi pedanterii źródłowych poszukiwań.

Odyniec, przyjaciel Mickiewicza, zapytany raz przez kogoś zagranicą „czy to prawda, że w Wilnie w restauracjach usługują pejsaci Żydzi w łapserdakach", wpadł w gniew. Wpadł w gniew? W tym coś musi być — rozumuje autor i rozwiązuje zagadkę: oczywiście coś musiało Odyńca łączyć z neofitami Dobrowolskimi herbu Odyniec (wstęp, str. XLVII—XLVIII). Trzeba przyznać, że szybkości skojarzeń p. Miesesowi nie brak.

Generał Maurycy hr. Hauke, obrońca Zamościa i minister wojny Królestwa Polskiego, według najpoważniejszych źródeł pochodził z rodziny flamandzkiej. P. Mieses anektuje go na podstawie gołosłownego twierdzenia Semigothy, że był on pochodzenia żydowskiego. I znowu konkluzja typowo plotkarska: „Coś w tym jakoś (!) być musi." Takich materiałów znajdzie p. Mieses więcej. Np. w jednym z najnowszych niemieckich wydawnictw encyklopedycznych J. I. Paderewski figuruje jako „jüdischer Pianist". Wydrukowano tak? Więc napewno Żyd.

Bohdan Zaleski dał początek famie, jakoby senatorski ród Rzewuskich pochodził z Żydów. P. Mieses nietylko chętnie wierzy tej absurdalnej plotce, ale jeszcze przeprowadza inkwizycję na własną rękę. Podejrzane wydaje mu się postępowanie Wacława Rzewuskiego Emira który „wędrował po stepach jak prawdziwy beduin". Ten „pociąg do Wschodu" w Rzewuskim był w przekonaniu autora „bezsprzecznie wynikiem i wyrazem głosu krwi" (str. 199) Co mają Żydzi do Beduinów — to mogą wyjaśnić chyba tylko warszawscy humoryści.

Znalazł się w słowniku neofitów i Juliusz Słowacki — „po kądzieli". Tu powołuje się autor na „Mocarstwo anonimowe" A Nowaczyńskiego, gdzie jest supozycja, jakoby matka Słowackiego, Salomea z Januszewskich, pochodziła od frankistów. Ale Nowaczyński nie ma w tym wypadku racji i niepotrzebnie p. Mieses medytuje nad tą kwestią, a już zupełnie śmieszne jest wyszukiwanie motywów hebrajskich w utworach Słowackiego. Matka Juliusza, Salomea z Januszewskich, była grekokatoliczką. Jej ojciec, Teodor Januszewski (szlachcic, bo w metrykach z tytułem „urodzony" występujący). zarządca dóbr liceum krzemienieckiego, i matka Aleksandra z Dumanowskich (zdaje się, z rodziny mieszczańskiej) nie mieli nic wspólnego z żydostwem i frankistami. W metrykach chrztów parafii greko-

katolickiej bazylianów w Krzemieńcu z r. 1791 jest zapisany pod datą 5 lipca chrzest Jana, syna ur. Teodora Januszewskiego. Spoczywają też wszyscy Januszewscy na cmentarzu dawniej bazyliańskim, dziś prawosławnym na Tunikach w Krzemieńcu: więc dziadkowie poety, jego matka i wuj Jan z żoną Julią z Michalskich. Gdyby Teodor Januszewski był frankistą, to przyjąłby niewątpliwie obrządek łaciński, jak to uczynili wszyscy frankiści, a nie grecko-katolicki. Przytym patriarchalna atmosfera krzemienieckiego dworku Januszewskich, znana z utworów i listów Słowackiego, każe domyślać się starych autentycznych tradycyj szlacheckich, niemożliwych w domu frankisty.

Przykładów podobnych aneksyj opartych na wierutnych plotkach i bajkach, a w najlepszym wypadku — pomyłkach, mógłbym wskazać w omawianej książce znacznie więcej, ale nie pozwala mi na to szczupłość miejsca. Zresztą szereg cennych i bezwzględnie pewnych sprostowań dał już prof. Leon Białkowski w broszurze „Żyd o neofitach polskich" (Lublin 1938, odbitka z „Głosu Lubelskiego"). Trzeba tylko dodać, że takie bezwartościowe genealogie podaje autor nietylko przy nazwiskach ludzi sławnych, lecz również przy nazwiskach mniej znanych rodzin. Dla przykładu przytaczam kilka takich błędów.

W rubryce „Potomstwo króla Stanisława Augusta" czytamy: „Helena, córka Mieczysława Epsteina, neofitka ur. w r. 1885 wyszła za hrabiego Zygmunta Piotra Egidiusza Grabowskiego". Po 1) hr. Zygmunt Piotr Egidiusz Grabowski wcale nie pochodzi od potomstwa (illegitimi thori) króla Stanisława Augusta; to łatwo sprawdzić w licznych herbarzach. Po 2) Helena z Epsteinów Grabowska jest córką nie Mieczysława, lecz Jerzego Epsteina.

Nie rozróżnia p. Mieses królów od książąt królewskiego domu (patrz t. II, str. 186, gdzie poplątał księcia Jerzego greckiego z królem greckim Jerzym I), hojnie rozdaje tytuły hrabiów (np. Korwin-Szymanowskim, t. I, str. 58), każdą księżnę nazywa księżniczką (t. I, str. L i LXIV, oraz t. II str. 285).

Autor z pogardą traktuje polski dorobek naukowy na polu badań heraldyczno-genealogicznych, zarzucając mu „zakłamanie". Nieznośna arogancja i tupet autora idą w zawody z jego ignorancją. W stosunku do spraw polskich brak najprymitywniejszego poczucia taktu i bezceremonialność burząca nawet w najcierpliwszym czytelniku — Polaku krew w żyłach (zob. np. atak p. Miesesa na polską temidę, która „jeśli istnieje pretekst antyżydowski... ma zasłonięte oczy", t. I, str. 40). Język okropny: przeładowany obcymi wyrazami i zwrotami (nieraz użytymi bez sensu), napuszony, bombastyczny, pełen najbrzydszych błędów gramatycznych. W cytatach dowolne opuszczenia i przestawianie słów (np. w t. II str. 29 w wierszu Mickiewicza „Do Franciszka Grzymały"). Szata graficzna niechlujna. Papier lichy. Wartość całości, nawet jako makulatury — zero.

Stanisław Kryczyński.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 297.

W ex-libris pole 2 i 3, to nie Korcbok, lecz Wadwicz Naruszewiczów w połączeniu z Lisem, w takiem połączeniu figuruje wśród tablic padewskich herb Andrzeja Naruszewicza z 1600 r. (por. *Brillo*, Gli stemmi degli studenti Polacchi nell'università di Padova, tabl. XIX nr. 12). Pole 1 i 4 nie jest Brochwiczem, choć nieco do niego zbliżone, możeby się znalazło wśród herbów szlachty inflanckiej, której tyle wsiąknęło na Litwie. *H. P.*

Zagadnienie Nr. 298.

W kościele popijarskim w Rzeszowie, są między innymi następujące pomniki: a) Andrzeja Ernesta Haudryng podkomorzego liwskiego, który † 1727, mając lat 65. Proszę o podanie czyim był synem, gdzie się urodził i w jakim z nim pokrewieństwie byli, wymienieni w Bonieckim i Rodzinie: Gotard Ernest deputow. pow. dyneburskiego (1716), Magnus Gerard chorąży król., Jerzy Krzysztof szambelan Stan. Aug., Karol Zygmunt pułk. król. (1775), Jerzy pułkow. wojsk litew. (1776), b) Myszkowskiego Aleksandra posła nowosądeckiego, który † 1710, mając lat przeszło 60. Czy był to syn Jana, dziedzica Bieganowa († 1659) i Barbary Sawickiej? c) Stokowskiego Stanisława towarzysza chorągwi pancernej Lubomirskich Jerzego Sebastiana, a potem jego synów. Poległ pod Piławcami. Proszę o bliższe dane jego rodowodu. d) Stanisława Wojciecha Hołodyńskiego, zmarłego u Lubomirskich w Rzeszowie, 21/9 1718. Czy jest on identyczny z Woj-

ciechem skarbnikiem kasztelana krakowskiego (1705)? c) Marianny z Ostoja-Mościckich, żony Teodora Ellstermanna, kapitana pułku gwardii przybocznej dragonów, która * 12/9 1716 w Krakowie, a † 19/5 1750 w Rzeszowie. Czyją była córką?

J. A. D.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 38.

W uzupełnieniu odpowiedzi zawartych w Miesięczniku Heraldycznym za rok 1931 (str. 66 i 94) podaje się następujące dane o rodzinie Gierowskich:

1) W Archiwum Państwowym w Krakowie w aktach sądowych Bieckich w rękopisie depozytów t. 19, str. 102 — 118, pod datą 24.IX. 1639 jest akt z którego wynika że „Generosus Dominus" Jan Gierowski był od 1610 do 1639 t. j. do zgonu swego dzierżawcą Ciężkowic, oraz że miał syna, który... służąc poczciwie w kwarcianem wojsku kilka lat i we wszystkiej expedycjej w Moskwie był, zginął, jadąc z Legatiej moskiewskiej z pułkownikiem swoim na granicach moskiewskich. Ciało jego towarzystwo do Polski na stanowisko swoje przywieźli i zaś czeladź jego z powrotem poczciwie do Cieszkowic przyprowadzili i commendatię listową od pułkownika Jego J. M. Pana Kamienieckiego, na ten czas posła moskiewskiego, Panu Gierowskiemu oddali w której mężne dzieła są wysławione. Ciało jego w Cieszkowicach poczciwie przy bytności wielu szlachty pochowane było".

2) W Archiwum Ziemskim we Lwowie w aktach grodu Trembowelskiego (prot. 229 p. 35) pod datą 22.IV.1670 urodzony Jan Kruszelnicki zeznaje, że w imieniu swoim i małżonki Heleny z Abramowiczów oraz urodzonych: panny Eufrozyny Paniowskiej i małoletniego Jana Gierowskiego naznacza plenipotentów: urodzonych Sebestiana Gilbaszewskiego, Jana Kośmińskiego, Maksymiliana Grzegorzewskiego, Walentego Glinkę, Stanisława Zawadzkiego, Jana Lubańskiego, Jana Włodkowskiego, Adama Robaszowskiego i Franciszka Zaharskiego.

3) W grodzie Trembowelskim, Ind. Relat. t. 152 p. 1274 pod datą 3.XI 1713 r. jest akt z którego wynika, że ur. Michał Bobrowski towarzysz pancerny (commilito cohortis loricatae) Marjana Rybińskiego łowczego koronnego pozywa ur. Gierowskiego Antoniego i ur. Mikołaja Świszczowskiego towarzyszy pancernych J.W. Cetnera starosty tymbarskiego oraz ich sług i sługi kapelana Cetnera o pobicie i zelżenie słowne oraz poranienie wywołane w czasie, gdy Gierowski z wojskiem W. Ks. Lit. z Legjonem Suryna collonela z pod komendy Jabłonowskiego najechał na wieś Łuka celem zakwaterowania się.

4) W grodzie Halickim, Acta Relat. t. 218 p. 258 pod datą 1721 roku występują ur. Jan i Anna z Gierowskich Kosteccy właściciele dóbr Herbutowa.

5) W grodzie Halickim, Act. Relat. t. 225 p. 1043 pod datą 1726 roku występuje Andrzej Gierowski, cześnik nowogródzki, prawny posiadacz połowy wsi Beznoskowce położonej w wojew. podolskim, ziemi kamienieckiej.

6) W grodzie Trembowelskim, Ind. Relat. t. 185 p. 1140 przed datą 15 IV.1737 r. występuje ur. Mikołaj Gierowski, małżonek ur. Teofili z Niewiarowskich, w sprawie masy spadkowej Niewiarowsciany i Pickowsciany przeciwko ur. Pawłowi Gurskiemu synowi ś. p. Jana Gurskiego i Justyny Pickowskiej.

7) W księdze stanu cywilnego (małżeństw) par. P. Marji na Nowym-Mieście w Warszawie (str. 22) pod datą 6.II.1740, ur. Paweł Gierowski zaślubia Katarzynę Czapliczankę.

8) W aktach wojskowych w Archiwum Głównem w Warszawie, Oddział 87 t. 141 f. 57 Nationał Likwidation i Lenungsliste ad. 1.IX.1789 r. wykazuje bombardjera Kazimierza Gierowskiego, lat 20, rodem z Surzyniec, katolika kondycji szlacheckiej który 1.V.1785 r. zwerbowany, awansował 1.III.1790 r. na oberbombardiera w kompanji W. J. Pana Gembarzewskiego majora korpusu artylerji koronnej. (Suszyńce, wieś w pow. kamienieckim wojew. podolskiego).

9) Słownik Geograficzny. w t. IX, str. 115, pod wsią Prynowo na Pruskich Mazurach wymienia, że w roku 1547, starosta węgoborski podaje do wiadomości, iż Jakub Kózka z Prynowa i jego zięć Michał Gierawski sprzedali Krzysztofowi, sołtysowi z Nowej wsi 5 włók za 167½ grzywien, (może Gierowscy pisali się również Gierawscy—za pochodzeniem z Mazowsza przemawia wybitnie mazowiecki herb Pnieinia).

10) W grodzie Trembowelskim, Protoc. plenipotent. t. 387 p. 150 pod datą 4.IV.1780 r. jest akt w którym ur. Józef Gierowski celem uzyskania masy spadkowej po ś. p. ur. Szymonie Kubowskim pozostawionej i na niego przekazanej, naznacza plenipotentem ur. Ignacego Olszewskiego brata swego ciotecznego.

Redakcja.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych z dn. 1.I.1939 r. do Oddz. Warszawskiego wpłacając wpisowe 5 zł. (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Czartoryski ks. Witold Tadeusz — Surochów, p. Jarosław.

Mars Franciszek — Kochanowskiego 25-a, Lwów.

Składkę członkowską za rok 1939 zapłacili po 24 zł.:

Cichowski Roman, Czapski-Hutten X. Stanisław, Czartoryski ks. Witold Tadeusz, Dunin Juljusz, Krasicki hr. August (12 zł.), Lanckoroński hr. Antoni, Lekszycki Jerzy, Mars Franciszek, Niedźwiecki Lucjusz (16 zł. reszta za 38 r.), Odrowąż Pieniążek Jan, Piasecki Maciej (12 zł.), Pisarczuk Kazimierz, Śleszyński Józef (12 zł.), Tarnowski hr. Michał.

Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk przystąpiło do wydawnictwa Kazimierza Pułaskiego, **Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy,** które obejmuje reedycję tomu 1 i druk dwóch następnych. Całość dzieła wyniesie ok. 600 str. dużej 8-ki, druk na doskonałym bezdrzewnym papierze, a zawierać będzie 144 monografii.

Zeszyt pierwszy ukaże się we wrześniu b. r. Cena Kroniki w prenumeracie zł. 40.

Dla członków P. T. H. 25% zniżki.

Adres wydawnictwa: Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Łuck, Sienkiewicza 31.

Polskie Towarzystwo Historyczne wydaje **Kwartalnik Historyczny** (od r. 1887), prenumerata roczna zł. 32.—. **Wiadomości Historyczno-dydaktyczne**, prenumerata roczna zł. 8.—. Członkowie opłacający wkładkę roczną zł. 20.— otrzymują oba pisma bezpłatnie. Adres: Lwów, Uniwersytet. Nr. P. K. O 152.226.

Résumés français des articles.

Remarques au sujet d'une édition parisienne de l'Armorial de la très ancienne noblesse polonaise par M-lle **Hélène Polaczek.**

L'auteur analyse l'édition parisienne de cet Armorial, parue dans la deuxième moitié du XIX-ème siècle aux soins d'un médecin de Wilno, amateur-historiographe, J. K. Wilczyński. L'armorial a plusieurs planches en couleur se référant aux armoiries des familles qui y sont représentées. L'éditeur a su engager à ce travail les capacités françaises, les plus éminentes, des arts et métiers; il suffit de nommer Jules Chéret, Régamey père et Régamey Frédéric fils, Adolphe Levié et Ch. Walter. L'exécution des planches chromolitographiques a été confiée à la maison Lemercier, l'impression des textes polonais successivement à trois maîtres — imprimeurs: J. Claye, E. Martinet et Adolphe Reiff. Les textes polonais ont été rédigé par J. Bartoszewicz, Léonard Chodźko et Nicolas Malinowski. Ce qui est singulier pour cet Armorial qu'il n'a pas de pagination continue, chaque généalogie forme un cahier séparé au nombre variable des pages qui sont numérotées. Seul le frontispice chromolitographié sert de trait d'union à la publication. En examinant plusieurs exemplaires de cet Armorial conservés dans les bibliothèques publiques, l'auteur a constaté qu'il n'existe pas deux exemplaires qui soient identiques, chacun varie tant au nombre des généalogies quant à celui des planches. A ce qu'il paraît, l'éditeur a essayé de mener son entreprise au moyen de la souscription, le chiffre des intéressés qui ont répondu à l'appel n'était pas suffisant et l'initiative ébauchée a laissé en résultat des exemplaire stronqués et incomplets. L'Armorial n'est pas daté, il résulte de certaines dates semées ça et là au cours des généalogies qu'il sortit de sous la presse succesivement depuis 1860 jusqu' à 1880.

Extraits des premiers registres de décès de la paroisse de Łask par l'abbé **Henri Rybus.**

Avant de publier ces extraits l'auteur décrit, à titre d'introduction, les volumes des registres dépouillés et, soulignant leur importance historique, attire l'attention sur les renseignements les plus intéressants qu'il y a trouvés, tels que de nouvelles données généalogiques relatives à l'illustre famille des Łaski, ainsi que de nombreuses informations sur les épidémies qui sévissaient alors dans cette région.

Liste des preuves de noblesse dans les provinces lithuaniennes 1773 — 1799 par le professeur **Henri Łowmiański.**

La partie publiée dans le présent fascicule va de „Hranicki" à „Jawoysz".

Le rôle politique des sieurs de Kurozwęki au XIV-e siècle par M-lle **F. Kronenberg.**

L'auteur décrit la situation politique en Pologne après la mort du roi Louis de Hongrie, la participation de margrave Sigismond de Luxembourg dans les luttes politiques entre la chevalerie de Petite Pologne et de Grande Pologne, et les soins pour gaguer la couronne par Ziemowit duc de Masovie. Ces événements contribuent à faire ressortir le rôle important des sieurs de Kurozwęki. L'auteur finit ce chapitre par la description de l'arrivée en Pologne de Hedvige fille du roi Louis de Hongrie en 1384.

Redaktorowie: **Oskar Halecki i Zygmunt Wdowiszewski**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna**
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego. Przedruk dozwolony za podaniem źródła i nazwiska autora wzgl. wydawcy.

Druk M. Garasińskiego w Warszawie, Bracka 20, tel. 518-78.